Nr. 75 Lwów — Czwartek dnia 2. Kwietnia. Rok 1903,

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „ Za zmianą adresu dopłaca się 40 „ Opłaty należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Franciszka z P. | ŚS. Ojców w Sab. Jutro: 7 Boleści NMP. | Jakóba | Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca o g. 5 m. 44 Zachód „ „ 6 m. 25 | Długość dnia godzin 12 minut 41 Przybyło dnia od wczoraj 4 min.

Odwrót młodoczechów.

Po długiem wodzeniu narodu czeskiego manowcami obstrukcyi, która w roku 1900-nym doprowadziła do rozbicia prawicy, nareszcie teraz spostrzegli się młodoczesi, że jednak najpewniejsza jest ta droga, którą wytknął był wódz staroczechów ś. p. Władysław Rieger, okrzyknięty wówczas właśnie za ten kierunek zdrajcą narodu; spostrzegli się oni, że pamiętne „punktacye wiedeńskie", ułożone za czasów Taaffego przez staroczechów z Niemcami, o wiele pewniej doprowadzą ich do narodowego celu, aniżeli wszystkie „polityki zemsty" i wszelkie obalania gabinetów. Więc zmarnowawszy pięć lat na obstrukcyę, wracają teraz do taktyki staroczeskiej. Zmusiła ich do tego samoobrona. Warcholenie się w parlamencie nie mogło pozostać bez wpływu na stan umysłów w kraju. Aby mieć w nim poparcie, młodoczesi musieli go radykalizować, podżegać i rozpalać, iżby skrajniejszym był od nich i tem niejako groził Austryi, że jeżeli nie zrobi tego, czego oni żądają, to po nich przyjdą jeszcze bardziej nieubłagani. Byli oni jednak pewni swych mandatów i swego wpływu na naród, bo organizacyę posiadali rzeczywiście świetną. Nie uwzględnili jednak tego, że we wszystkich narodach zachodnio-słowiańskich zmysł polityczny jest rozwinięty bardzo słabo, natomiast zawiść stanowi powszechną wadę, a marzycielstwo stanowczo przeważa nad zdrowym rozsądkiem w rzeczach politycznych. Doświadczenie kazało im zaniechać obstrukcyi i byli przekonani, że cały naród razem z nimi dokona tej zmiany frontu, bo wszakże był karny i doskonale zorganizowany. Lecz nie ma narodu tak mądrego, któregoby nie obałamuciła ustawiczna agitacya radykalna. Ledwo młodoczesi zmienili front, natychmiast zaczęli się podnosić jeszcze skrajniejsi od nich, którzy domagali się wytrwania przy obstrukcyi. Jednego z takich — Baxę — wybrano niedawno w samej Pradze. Spostrzegli tedy młodoczesi, że naród im się wyrywa i że może lada dzień do nich zastosuje nazwę zdrajców, którą oni przed laty dali staroczechom. Więc się bronią.

Manifestem do narodu, wydanym kilka dni temu, tłómaczą się oni ze swej zmiany frontu, chwalą wprawdzie swą polityczną przeszłość, nazywają ją zwycięską, albowiem zmusiła rząd do zaprojektowania ugody językowej, lecz uważają, że trzeba teraz obstrukcyę zastąpić oportunizmem, bo inaczej p. Koerber zastosuje § 14 do ustawy wojskowej i do ugody z Węgrami, a potem już wcale nie będzie dbał o Czechów. Dalsza obstrukcya byłaby zatem bezsilna, a więc i bezcelowa. Konieczność zmusza Czechów zadowolić się teraz nadziejami na lepszą przyszłość, a pilnie baczyć, aby nie była na szwank narażona sprawa czeska, dźwigana z takim mozołem przez całe stulecie.

W końcu manifest zapowiedział zwołanie do Pragi zjazdu mężów zaufania, aby w imieniu narodu orzekli, iż zmiana frontu, dokonana przez młodoczechów, była konieczna. Istotnie, zwołano ten zjazd na 26 kwietnia.

Tymczasem zaś młodoczesi odpowiednio urabiają opinię publiczną. Najwymowniejszy między nimi dr. Kramarz wygłosił na zgromadzeniu w Taborze mowę, w której zalecał umiarkowanie, oględność, zimną krew, słowem to wszystko, co się składa na „politykę mądrości", a gorzko ubolewał nad rozbiciem prawicy w r. 1900-nym, jako nad wypadkiem, który wzmocnił Niemców, utrwalił urzędniczy gabinet, a zahamował rozwój słowiańskiej polityki w Austryi. Jednocześnie „realista" profesor Masaryk na zgromadzeniu w Pradze zalecał trzeźwość, a wyszydzał polityczne wycieczki do Paryża i wszelkie szukanie sprzymierzeńców za granicami Austryi.

Skoro tak młodoczesi sami biją się w piersi, to już my oszczędzimy im wszelkich wymówek, choć mamy do nich wielkie i słuszne prawo. Nietylko bowiem przez nich i dla nich na marne poświęciliśmy kilku naszych mężów stanu i nietylko ich warcholstwo echem odbiło się w naszym kraju, tworząc stronnictwo ludowcowe — tę kopię stronnictwa młodoczeskiego — ale nadto zastój, który nastał w państwie wskutek ich obstrukcyi, najwięcej nam zaszkodził pod względem ekonomicznym.

W ciągu kwietnia rozstrzygną się losy młodoczeskiego stronnictwa: zjazd mężów zaufania wybierze między niem a omladiną. Trudno powiedzieć, jak ten wyrok wypadnie, a jeszcze trudniej zgadnąć, czy naród go przyjmie, jeżeli będzie korzystny dla młodoczechów. Wybór omladyńca Baxy w praskiem Starem Mieście — w tem pragnieździe polityknjących tłumów — daje wiele do myślenia. Niemniej symptomatycznem jest to, że *Narodni Listy*, które zawsze przysłuchują się głosowi tłumu i za nim idą, potępiły i manifest młodoczeski, i mowę Kramarza w Taborze, i wywody prof. Masaryka.

Z drogi radykalnego rozwydrzenia trudno rozsądną perswazyą zawrócić. Łatwiej zatrzymać rozhukane konie, aniżeli rozhukane tłumy. Prawdopodobniejsza jest omladyńska burza po tylu latach siania wiatru przez młodoczechów — tem prawdopodobniejsza, że oni sami się rozkładają. Bardzo zdolnych już między nimi nie ma: Kaizl umarł, Engel się usunął, dawno się przekonawszy o marności roboty, Pacaka prawie już zgryzły zawiści, Herold się przekonał, że więcej zrobi swą adwokaturą, aniżeli posłowaniem, a Kramarzowi koledzy nie chcą dać zrobić karyery.

Jeżeli jednak młodoczesi chcą teraz stać się staroczechami, to cała nasza życzliwość po ich stronie.

Sprawa Goetza.

Jak się zdaje, zupełnie fałszywe są domysły, że w Neapolu planowano anarchistyczny zamach na cara, gdy on przybędzie z rewizytą do króla włoskiego, i że właśnie z powodu tego zamiaru uwięziono rosyjskiego emigranta Goetza. Przedewszystkiem car bynajmniej nie zamierzał odwiedzić Neapolu. Wedle dotychczasowego rozkładu podróży, miał on w maju udać się okrętem dokoła Europy, a wylądować dopiero w Civita Vecchia, a może nawet w Ostii. Rząd petersburski zapewne dlatego tylko zażądał wydania Goetza, że posądza go o udział w zamordowaniu ministra Sipiagina. Jeżeli prawdą jest, że w Neapolu planowano zamach na panującego, to chyba tylko na Wilhelma II-go. W ogóle jednak całe przypuszczenie, że był taki spisek, opiera się wyłącznie na zagadkowem oświadczeniu ministra spraw wewnętrznych Giolittiego, który na interpelacyę Luzzattiego odrzekł, że Goetza trzeba było uwięzić „ze względu na spokój i bezpieczeństwo publiczne". On przecież nie zakłócił spokoju. Okrętem przybył do Neapolu 17 marca, a w tydzień potem był już w więzieniu, zwrócił zaś na siebie uwagę jedynie tem, że bardzo pilnie badał miejscowość, gdzie na uczczenie cesarza Wilhelma miano urządzić średniowieczny turniej. Włosi zamierzyli uraczyć berlińskiego gościa nadzwyczajnemi uroczystościami, między któremi ów turniej miał zająć pierwsze miejsce. Miało to być dokładne odwzorowanie turnieju, który na tem samem miejscu odbył się w roku 1532-gim na cześć Karola V, który wtedy wrócił zwycięzcą z Hiszpanii. Do turnieju teraźniejszego zaproszono wszystkich znanych potomków tych rycerzy, którzy brali udział w owem igrzysku w XVI stuleciu, oraz potomków rycerzy, którzy z Karolem V robili wyprawę do Hiszpanii. Tych potomków zjechało się już do Neapolu z Włoch, Francyi, Anglii i Niemiec 442-ch i na udeptanym placu codzień ćwiczyli się oni w tych zapasach, jakie mieli stoczyć przed cesarzem niemieckim. Widowisko zapowiadało się tak okazałe, że postanowiono je podzielić na trzy turnieje: jeden miał przedstawiać lombardzki, drugi francuski, a trzeci hiszpański sposób prowadzenia takich potyczek. Kiedy potomkowie rycerzy Karola V oswajali się z pancerzami i mieczami, jednocześnie robotnicy otaczali plac trybunami. Miał tu więc powstać olbrzymi cyrk, podobny do tych, jakie wznoszono w starej Romie. Otóż Goetz za dużo się kręcił między tymi robotnikami, zwłaszcza tam, gdzie miała być loża cesarska, — tem zwrócił na siebie uwagę policyi, która wnet się dowiedziała co to za jeden, poczem go uwięziła. Ponieważ jednak Goetz jest rosyjskim poddanym, więc przez zwykłą lojalność policya zawiadomiła miejscowego rosyjskiego konsula o zamierzonem uwięzieniu Goetza. Jedynie dlatego ów konsul był przy zaaresztowaniu tego emigranta, a później Rosya zażądała jego wydania już dlatego, że ze znalezionych przy nim papierów wyciągnęła wniosek o jego udziale w zamachu na Sipiagina. — Po uwięzieniu Goetza i poznaniu szczegółów, o których minister Giolitti nie chciał nic powiedzieć, odwołano wycieczkę cesarza Wilhelma do Neapolu i o tyle zmieniono program jego podróży do Włoch, iż on będzie jak najmniej pokazywał się publiczności. To właśnie uprawnia do mniemania, że jeżeli w Neapolu przygotowywali anarchiści zamach, to raczej na Wilhelma II, aniżeli na cara.

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń 1 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu p. Romańczuk wniósł interpelacyę do ministra oświaty w sprawie przenoszenia ruskich urzędników i nauczycieli z Galicyi wschodniej do zachodniej. — P. Korol interpelacyę w sprawie rzekomego protegowania krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń ze strony wschodnio-galicyjskich sądów. — Pp. Grabmayr, Vogler i tow. interpelują w sprawie znanego rozporządzenia ministra wojny przeciw lidze antipojedynkowej. Interpelanci wskazują na oświadczenie ministra obrony krajowej w parlamencie i na to, że rozporządzenie to wydano w dwa dni po przyjęciu ustawy o kontyngencie rekrutów. Fakt ten wywarł bardzo przykre wrażenie, tembardziej, że liga wspomniana nie ma na celu agitacyi przeciw wojskowym sądom honorowym, lecz agituje przeciw szkodliwej instytucyi pojedynków, które zabronione są zarówno dla ludności wojskowej, jak i cywilnej. Interpelanci żądają cofnięcia rozporządzenia ministra wojny i uspakajających wyjaśnień od ministra obrony krajowej. — Pp. Straucher i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie obchodzenia się z żydami w Rumunii i Ormianami w Turcyi.

P. Głąbiński i tow. postawili wnioski: w sprawie zniżenia podatku domowego; w sprawie zniżenia opłat egzekucyjnych przy podatkach bezpośrednich w Galicyi do kwoty, obowiązującej w innych krajach austryackich, niezależnej od wysokości sumy egzekwowanej; w sprawie uwolnienia od podatku zarobkowego przedsiębiorstw gminnych i krajowych, mających na celu dobro publiczne i wykształcenie, jak np. teatrów, wodociągów, rzeźni, zakładów kąpielowych; w sprawie reformy podatku osobisto-dochodowego w tym duchu, aby przewodniczącym komisyi szacunkowej nie mógł być urzędnik z dotyczącej władzy podatkowej i aby w protokołach posiedzeń komisyj i dowodach zapłaty wymieniano motywa orzeczeń, odmiennych od fasyj; wreszcie w sprawie założenia we Lwowie, na uniwersytecie, zakładu badania środków żywności, takiego jakie są w Krakowie, Wiedniu, Pradze i Gracu. Ci sami posłowie wnieśli interpelacyę w sprawie przyspieszenia rozporządzeń wykonawczych do ustawy z roku 1901 o drogach wodnych i do ustawy z roku 1901 o regulacyi rzek, oraz interpelacyę o utworzenie w Galicyi drugiej sekcyi technicznej dla zabudowania potoków górskich.

Wniosek nagły p. Stwiertni i tow. w sprawie bezrobocia w Borysławiu odesłano do komisyi socyalno-politycznej. Pp. Opydo, Eugeniusz Abrahamowicz, Wojtyga i Bazyli Jaworski postawili wnioski nagłe o pośpieszenie z pomocą gminom, dotkniętym klęskami elementarnemi. Przedłożenie rządowe w sprawie zapobiegenia zarazie wśród świń, przekazano bez pierwszego czytania komisyi weterynaryjnej.

P. Seitz wniósł interpelacyę z powodu przemówienia dra Porzera na ostatniem zgromadzeniu Towarzystwa szkolnego w Wiedniu, którego protektorem jest arcyksiążę Franciszek Ferdynand. Dr. Porzer w przemówieniu swem miał podnieść, iż żądaniem wszystkich katolików jest, aby przywrócono Papieżowi niezawisłość i oddano mu zabrane terytoryum. Interpelanci zaznaczają, iż wystąpienia takie mogą wywołać konflikty polityczne, gdyż dążą do naruszenia integralności włoskiej, interpelanci więc zapytują prezydenta gabinetu, co zamierza w sprawie tej uczynić.

Minister obrony krajowej, odpowiadając na interpelacyę Tollingera i wniesioną wczoraj interpelacyę Grabmayra, zaznaczył, że otrzymane od ministra wojny wyjaśnienia stwierdzają, iż znane rozporządzenie w sprawie ligi antypojedynkowej nie zwraca się przeciw jej humanitarnym celom. W roku 1901 wydano wskazówki, aby przez wzorowe postępowanie unikać obrazy czci, a w wypadkach obrazy, naruszającej godność oficerską, postępować ściśle według przepisów rady honorowej, oraz dążyć do pokojowego załatwienia jej zapomocą rozważnej perswazyi. Jeżeli udział oficerów w lidze antypojedynkowej jest uważany za niedopuszczalny, to powód leży w tem, iż we wszystkich kwestyach wojskowych musi panować jednolite zapatrywanie; powołaną do tego jest wojskowa rada honorowa, która dla wszystkich podległych jej osób jest jedynie kompetentną. Traktowanie zaś spraw przed różnymi trybunałami, według różnych zapatrywań, doprowadziłoby do kolizyi, szkodliwych dla obu stron; z drugiej strony należy położyć nacisk na to, że kwestye, dotyczące ducha i sposobu myślenia kół wojskowych, muszą być wolne od wszelkich wątpliwości i podlegać jedynie powołanej władzy wojskowej.

Minister wskazuje na to, że między postanowieniami znanego rozporządzenia ministra wojny, a wyjaśnieniami, danemi przez ministra wojny, i ostatniemi mowami ministra obrony krajowej nie ma żadnej sprzeczności (przerywania i protesty z ław poselskich) i zbija zarzut, jakoby w kilka dni po patryotycznem uchwaleniu przedłożeń wojskowych i złożeniu przy tej okazyi uspokajających zapewnień, — chciano zadokumentować nieprzejednane stanowisko, przeciwne wszelkim dążeniom, zmierzającym do usunięcia przymusu pojedynkowego.

W sprawach zapomogowych po referencie Steinerze zabierali głos Stein, Schreiner, Reichstädter i Hybesz. Kwestye doraźnej pomocy i zapomóg załatwiono, poczem Izba przeszła do porządku dziennego, mianowicie do wyboru uzupełniającego jednego członka komisyi ugodowej. Pp. Choc i Tollinger wnieśli o otwarcie na następnem posiedzeniu dyskusyi nad dzisiejszą odpowiedzią ministra obrony krajowej, co też uchwalono.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne w piątek przedpołudniem.

Wiedeń 1 kwietnia. Komisya **ugodowa** prowadziła wczoraj wieczorem dalszą dyskusyę ogólną nad przedłożeniem ugodowem. P. **Kulp** zaznaczył, że rozdział obu połów monarchii na polu ekonomicznem równałby się zniknięciu Austro-Węgier z szeregu mocarstw handlowo-politycznych. Z drugiej strony wspólność, która tylko ciężary nakłada i tamuje rozwój naszej produkcyi, jest szkodliwą i raczej wybrać należy rozdział. Lepiej być średniem państwem, niż wasalem Węgier. — P. **Ellenbogen** oświadcza, że teraz właśnie byłby najlepszy moment do rozdziału. Przejścia ostatnich 5 lat ułatwiają ten energiczny krok. Ani stronnictwa narodowe, ani przemysł, ani też klasy robotnicze nie pragną ugody. Mówca będzie głosował tak przeciw przedłożeniu ugodowemu wogóle, jakoteż przeciw wnioskowi odraczającemu p. Kaftа.

Na tem obrady przerwano do dziś przed południem.

Komisya **regulaminowa** odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie, na którem obradowała nad wnioskami postawionymi po za ramami projektu subkomitetu, a odesłanymi do subkomitetu. Uchwalono poprzeć wniosek p. **Wodzickiego** w sprawie trybuny mówców, jednakże nie wchodzić w *meritum* sprawy jako ściśle łączącej się z dyscypliną Izby.

W sprawie wniosku p. **Barbo** o rozszerzenie władzy dyscyplinarnej prezydenta uchwalono, że komisya nie uważa przez dotychczasowe swe uchwały zadania swego za spełnione i zaleca subkomitetowi obrady nad dalszemi zmianami regulaminu i zdanie z nich sprawy. W przedmiocie wniosku p. **Starzyńskiego** o traktowaniu petycyi i rezolucyi jednogłośnie uchwalono, aby co roku raz zdawano w Izbie sprawę o losie petycyj do rządu i o losie wniosków i rezolucyj, uchwalonych przez Izbę.

Następnie p. **Szalk** postawił dodatkowy wniosek do §. 52 tej treści: „Językiem obrad Izby posłów jest niemiecki".

P. **Kramarz** oświadcza, że dla stronnictwa jego przyjęcie podobnego wniosku, któryby stanowił przywilej dla języka niemieckiego w parlamencie, byłoby *casus belli*, a stronnictwo jego byłoby zmuszone zwalczać podobny wniosek wszelkimi środkami parlamentarnymi. Kto myśli poważnie o reformie regulaminu, nie powinien występować z takim wnioskiem. Jeżeli się chce mieć parlament centralny, to trzeba się z tą myślą pogodzić, że prawa wszystkich narodowości muszą być w równej mierze szanowane.

P. **Pernerstorfer** oświadcza się stanowczo przeciw wnioskowi Schalka, gdyż taki wniosek wznieciłby w Izbie ogromny pożar. P. **Sylvester** występuje za wnioskiem Schalka. Dr. **Gross** podejmuje wniosek postawiony w subkomitecie przez p. Götza, aby § 46 a) uzupełniono w ten sposób, że językiem obrad Izby jest język niemiecki, a każdy mówca ma się posługiwać tym językiem; jeśli zaś nim nie włada, może się posługiwać innym językiem krajowym, jednakże mowy w języku nieniemieckim wygłoszone, nie mają być wciągnięte do stenograficznego protokołu.

W głosowaniu wniosek Schalka odrzucono 22 głosami przeciw 9, a wniosek Grossa 21 gł. przeciw 10. Oba te wnioski zgłoszono jako wota mniejszości.

Na tem obrady ukończono. Sprawozdawcą dla Izby wybrano p. **Grabmayera**.

Komisya przemysłowa wczoraj obradowała dalej nad przedłożeniem przeciw opilstwu. § 2 przyjęto w brzmieniu subkomitetu. §. 3 na wniosek Erba uchwalono w następującem brzmieniu: „Używanie automatów dla wyszynku lub drobnej sprzedaży spirytualiów w handlach detailicznych, jest zakazane". — § 4ty uchwalono według przedłożenia rządowego, zaś §§. 5, 6 i 7 w brzmieniu subkomitetu.

---

39)

Zmarnowane życie

Powieść współczesna

przez *Aryę*.

(Ciąg dalszy).

XVI.

Późno w noc goście rozjechali się. Zygmunt odjechał do domu w towarzystwie pana Adama w bardzo przygnębionem usposobieniu. Bolała go i przerażała prawdziwa rozpacz młodej kobiety, a jej udana wesołość nie zmyliła go wcale. W przelotnych spojrzeniach jej błękitnych oczu dostrzegł i pojął w tęsknym śpiewie, niemą boleść zranionej ciężko duszy, mimo, że maskowała ją zręcznie różowem zabarwieniem humoru i gibkością umysłu przeskakującego z jednego przedmiotu rozmowy na drugi. Robiła na nim wrażenie bezbronnego biednego ptaka, który odebrał nagle śmiertelny cios. I nie był w stanie otrząść się z przykrego wrażenia, jakie to nasuwające mu się ustawicznie porównanie wzbudzało w nim. Miał jakby ciemne przeczucie nieszczęścia, które zawisło nad ich rodziną. A srebrzysty blask księżyca, który rozświecał mu drogę z powrotem, miał dzisiaj taką tajemniczą ponurą barwę! Pan Adam siedział tak samo milczący w powozie jak w salonie i drzemał lub też przeżuwał w sobie świeżo odebrane wrażenia. Ażeby ulżyć smutnym, napadającym go, jak czarne kruki, myślom, Zygmunt starał się również wrócić myślą do oświetlonego salonu i całego grona zgromadzonych w nim gości. Próbował przypomnieć sobie tematy rozmowy, właściwości wrodzone każdej osoby. Śmieszyła go do pewnego stopnia przesadna powaga pani Pawickiej, jej nadęta osobistość przybierająca tony niby średniowiecznej margrabiny, a obruszającej się za każde słówko *plus leste*, chociaż o jej przeszłości chodziły po okolicy różne tajemnicze wieści. A niestrudzona też kotka panna Pelagia zanudzająca go wyliczaniem całej genealogii państwa Rułskich i poszczególnej historyi każdego z członków, motywująca świeże samobójstwo jednego z nich odwiecznem fatum, jaki ciąży na tej rodzinie z powodu ich przewrotnego życia, zakazanych miłostek etc. etc. Za to poetka małomowna ważąca każde słowo, ażeby tylko broń Boże nie powiedzieć coś zwykłego, banalnego i tym samym rażąca nienaturalnością, sztuczną napuszonością wyrazów. A salonowy motyl, urocza pani Tańska, uprawiająca zawzięcie flirt, jako rodzaj sercowego sportu? Ale tutaj nasunęło się Zygmuntowi mimowolnie porównanie z Teosią, które wypadło na korzyść ostatniej. Czuł, że jego bratowa jest więcej *posée*, nie jest płochą kobietą, bo miał sposobność poznać poważniejszy podkład jej charakteru przy bliższem obcowaniu z nią we Lwowie. Ale zarazem przekonał się wówczas, że ta młoda kobieta posiada własną wolę i nie ma w niej ani śladu miękkiego usposobienia, jakie posiadają niektóre słabe charaktery kobiece, a dającego się urobić jak wosk. Wobec tego poczuł świeży lęk co dalej będzie i bolał nad losem brata.

Nowożytny świat, szczególniej ta rozczochrana dekadencka literatura dodaje świeżej oliwy do jej samowolnych aspiracyj, — dumał w dalszym ciągu, podczas kiedy powóz staczał się w dół niby w czarną otchłań, bo księżyc ukrył się za gęstym lasem, a całą przestrzeń dokoła obległa duszna ciemność. W dawnych wiekach poeci sławili umiarkowane pragnienia duszy i serca. Teraz każdy, nawet zwykły śmiertelnik chce nasycić się w bród ekscentrycznemi wrażeniami, ugania za niezwykłemi emocyami i z tego tworzy się cały zastęp uczuciowych dziwolągów. Nowomodne płody literackie pełne niezdrowego fermentu nie powinny przejść przez cenzurę, bo są podawaniem trucizny dla młodych, łatwo zapalnych umysłów. Dlatego teraz tyle samobójstw na świecie i zniszczonych egzystencyj, bo wielu ludziom nie wystarcza codzienna strawa życiowa, szukają więc nadzwyczajności. Teosia nie jest płochą z natury, ale posiada niebezpieczną fantazyę dla mężatki poślubionej niekochanemu mężczyźnie. Idealna blondynka o namiętnych porywach serca, to najzdradliwszy element kobiecy, niepewny do pożycia małżeńskiego. Wolę moją Junkę z jej otwartą, szczerą naturą i więcej *pied-à-terre* imaginacyą.

I poczyna marzyć o swej lubej narzeczonej, która zapewne teraz udając się na spoczynek pamięta o nim przy wieczornej modlitwie. Jak go ta myśl upaja i dodaje świeżej otuchy. Ogarnia go błogie uczucie, że wydostał się z ciemności na jasny brzeg. Czuje jak na wspomnienie tej serdecznej dziewczynki Teosia staje mu się obcą i daleką, bo nowe uczucie zajmuje całą jego istotę. Cieszy się jutrem, kiedy zobaczy znowu swoją młodziutką narzeczoną i snuć będą oboje złote marzenia o niedalekiej przyszłości. Przywołuje jej miłą postać przed duchowy wzrok i zachwyca się jej niewinnym i naiwnym wdziękiem pierwszej młodości.

Jednak przekorna żyłka krytycyzmu i tutaj nie daje mu spokoju. Dobrze ci zachwycać się i filozofować, szanowny mędrku, szepcze mu z ironią, ale któż wie, czy wybrnąłbyś tak łatwo ze zdradzieckiej matni niedozwolonej miłości, gdyby nie różowa zorza budzącego się szczęścia...

Mimo to Zygmunt odczuwa wewnętrzne zadowolenie człowieka, który znalazł skuteczne lekarstwo na niebezpieczną chorobę.

* * *

Gdy goście rozjechali się, Teosia udała się do swojej panieńskiej sypialni, którą zajmowała zawsze, kiedy przyjeżdżała w odwiedziny do matki. Gdy przymknęła drzwi za sobą, sztuczne podniecenie znikło z jej twarzy, oczy straciły gorączkowy blask, zdawała się gasnąć fizycznie. Otworzyła okno i spojrzała w ciemny ogród. Co za straszna, tajemnicza noc dokoła! Tylko w górze wysoko oświecał księżyc, gorejący jak żółta bania powleczona mglistem szkłem, wierzchołki drzew, które wyglądały srebrno-siwe w jego oświetleniu. Teosia wychyliła się naprzód i wytężyła wzrok w górę. Uczuła wewnętrzną tęsknotę za czemś nieuchwytnem, nadludzkiem, co by uwolniło jej zrozpaczoną duszę z gniotących ją więzów. Zdawało jej się, że ta świetlista jasność posiada magnetyczną własność pociąga ją ku sobie i unosi w górę. Zapatrzyła się i zatopiła w jej mistycznym uroku. Jej duch zdawał się odry-wać od ciała i bujać w nadziemskiem przestworzu, gdzie nie ma żadnych serdecznych bolów i zawodów.

Ale nagle obleciał ją zimny dreszcz od stóp do głowy. Zarazem uczuła szalony ból głowy i kłucie w piersiach. Zapewne przeziębiłam się, chodząc w białych mesztach po błocie, pomyślała. — Rzuciła się w pełnym stroju na łóżko, czując, że ogarnia ją wewnętrzna gorączka i nie pozwala swobodnie oddychać. Czyżby śmierć, koicielka tylu nieszczęść ludzkich, jawiła się w samą porę?

Leżała teraz bez ruchu, a tylko ciche palące łzy ciekały bez ustanku po jej twarzy. Od czasu do czasu wydawała głuchy jęk, bo doznawała duchowego a zarazem fizycznego bolu. W tej samotnej ciszy nocnej, kiedy człowiek zdaje się bliższy sobie niż w dziennym zgiełku, jej biedne serce zdawało się pękać z rozpaczy z powodu straty ukochanego, a obok tego czuła duszność na piersiach i migrenowy ból głowy, połączony z silną gorączką. Ale nie wezwała żadnej pomocy, bo znajdowała się w stadyum nerwowego rozprzężenia, w którem człowiek pogardza życiem, a pożąda śmierci. Chciała być samą i nie widzieć, nie słyszeć nikogo. Ach umrzeć, i leżeć bez myśli i czucia, co za rozkosz! — rozmyśliwał jej zmęczony umysł. Po co ratować to n[illegible]ne, skrachowane życie? Nic mię nie wiąże [illegible]tnieniem, jestem nieszczęśliwa, wykolejona [illegible]ota. Ażeby pragnąć żyć, trzeba kochać, a mnie nie wolno. A więc istnienie moje jest negatywne, nie ma racyi bytu. Jest przykrą zagadką dla drugich i dla mnie. W moim wypadku, samobójstwo powinno być obowiązkiem, bo unicestwiając swój byt, uwalniam ludzkość od szkodliwego osobnika. A jednak pragnęłabym jeszcze żyć i kochać, bo poznawszy miłość, czuję, że nie żyłam dotąd wcale. *Est-ce qu' on vit aux jours ordinaires de la vie?* Tęsknię do szczęścia, mimo, że zamieram w cierpieniu.

(Dokończenie nastąpi).

Komisya socyalno-polityczna rozpoczęła wczoraj dyskusyę ogólną nad projektem referenta Forzta w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych. Między innymi hr. Szeptycki przemawiał za tym projektem. P. Marchet zaznaczył konieczność ubezpieczenia urzędników prywatnych, co nie wyklucza powszechnego ubezpieczenia robotników, chociaż jest rzeczą wątpliwą, czy obie te sprawy będą mogły być równocześnie do życia powołane. — Zastępca rządu, szef sekcyi Wolf omawiał stosunek projektu ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych do ogólnego ubezpieczenia robotników i stanowisko rządu względem projektu referenta. Co do punktu pierwszego wskazał na odnośną odpowiedź na interpelacyę, daną przez prezydenta gabinetu, który zapowiedział wniesienie projektu ustawy o powszechnem ubezpieczeniu robotników. Co do punktu drugiego stwierdził, że także projekt rządowy zastosowuje się do potrzeb wielkich mas. Istotną wadą projektu referenta jest zbyt skomplikowana organizacya, która byłaby czynnikiem tamującym dalszy rozwój akcyi socyalno-politycznej.

Wiedeń 1 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu niemieckiej partyi postępowej wskazywano na niepraktyczny sposób rozdziału prac w Izbie poselskiej i w komisyach, wskutek czego prace te nie mogą normalnie postępować. Wezwano wydział stronnictwa, aby po świętach poczynił kroki, celem poprawy tych stosunków.

Odezwa kongregacyi do narodu.

Paryska Izba deputowanych odrzuciła przed kilku dniami — jak doniosły depesze — wszystkie prośby o zatwierdzenie, wniesione przez zakony. W dyskusyi powtarzali socyaliści i radykali znane ataki na działalność zakonników, aby usprawiedliwić, dlaczego wbrew ustawie, wbrew wyraźnym przyrzeczeniom rządu, prośby zakonów były traktowane sumarycznie, nie z osobna, aby uniemożliwić zatwierdzenie choćby niektórych.

Odpowiedzią na tę kampanię nienawiści jest pismo przełożonych zakonów, które poniżej zamieszczamy. W słowach pełnych prostoty, zbija ono punkt po punkcie zarzuty, wykazuje złą ich wiarę i oświetla nielegalne postępowanie rządu wobec Izby. Odezwę tę ułożyli przełożeni zakonów, zebrani w Paryżu, i ogłosili w dzienniku *Croix*. Dosłownej jej brzmienie przedstawia się, jak następuje:

„Ustawa, przyjęta przez obydwie Izby, opatrzona dekretem prezydenta gabinetu, wezwała d. 1 lipca 1901 r. zakony, istniejące we Francyi, aby przedłożyły parlamentowi prośby o zatwierdzenie, dostarczając list członków, budżetów i wszelkich dokumentów, które umożliwiłyby Izbie orzec o każdej z próśb po dokładnem zbadaniu sprawy.

„Niektóre kongregacye wolały rozwiązać się w naznaczonym trzymiesięcznym okresie, niż wnosić prośby; znaczna większość ufając otrzymanemu wezwaniu, utwierdzona w ufności przez formalne oświadczenie prezydenta gabinetu, że nawet kongregacye, posiadające przywileje szczególne, nie narażają się na żadne niebezpieczeństwo, wnosząc prośby — wniosła podania w terminie, przewidzianym ustawą.

„Mimo odważne wysiłki i świetne argumenty naszych zwolenników i wszystkich obrońców wolności, Izba deputowanych odrzuciła projekt dyskusyi nad prośbami, wniesionemi przez zakony męskie. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko wnieść przed *forum* opinii publicznej obronę, której przedstawiciele tej opinii wysłuchać nie chcieli.

„Postawiono nas przed parlamentem, powołanym do wyrokowania o życiu i śmierci naszych stowarzyszeń, a parlament nie zaznajomił się nawet z dokumentami, przez nas przedłożonymi, z orzeczeniami rad gminnych, które to orzeczenia w dwóch trzecich częściach są nam przychylne; nie podano nam do wiadomości raportów, które nadesłali prefekci — a na tych raportów podstawie zostaliśmy wygnani. Komisya przytoczyła z nich tylko wyjątki, o ile zawierały opinię dla nas nieprzychylną; obrońcy nasi, którym oddaliśmy naszą dobrą sprawę, nie mogli nawet zabrać głosu dla obrony każdej kongregacyi z osobna. Czy to się zwie sprawiedliwością?

„A cóż to nam zarzucają nasi nieprzyjaciele?

„Nie możemy rozstrząsać całych dziejów naszych, które tak chlubnie z dziejami naszej ojczyzny się wiążą. Ale to, czegośmy dokonali, jest przed oczyma całego kraju. Które z tych dzieł miłosierdzia i miłości chrześcijańskiej ściąga na nas karę?

„Wiemy, że potwarz rzuca się na nas codziennie w niektórych dziennikach. Łatwo jej czynić nam najnikczemniejsze zarzuty w obliczu tych, którzy nas nie znają. Z całą ufnością pytamy naszych wszystkich współobywateli: czy zasługują na nikczemne zarzuty ci zakonnicy, których osobiście znają? Dlaczego więc przypuszczać, iż bardziej winnymi są ci, których nie znają?

„Cóż więc za zarzuty nam stawiają? Że nie płacimy podatków? Niejeden w to uwierzył. My jednak oddawaliśmy zawsze co cesarskiego cesarzowi. Jeżeli niektórzy z nas bronili z dobrą wiarą praw, które uszczuplali im urzędnicy, to któż ośmieli się formować z tego zarzuty? Że mieszamy się do polityki? — Ten okrzyk pada przeciwko nam najchętniej i najgwałtowniej. Należało nam pozwolić na obronę przed tym zarzutem, tak głęboko zakorzenionym w umysłach, udowodnić, że gdyby nawet niektóre osobistości zapuściły się na ten teren, palący stopy, to prace apostolskie naszych zgromadzeń, poświęconych rozszerzaniu królestwa Bożego na ziemi, miały za cel i przedmiot wszystko inne, z wyjątkiem polityki. — Że ulegamy kierownictwu obcej władzy? To brzmi tak, jak gdyby każdy chrześcijanin wogóle nie był duchowo kierowany przez Namiestnika Chrystusowego i jak gdyby to kierownictwo miało przynieść najmniejszą ujmę prawom władzy państwowej, której posłuszni być nam każe! Czy wolno nam dodać, że gdyby jakaś władza mogła nam dodać jeszcze świętego zapału do służenia Francyi, to chyba władza wielkiego przyjaciela Francyi, który zajmuje dziś Stolicę Apostolską.

„Że usuwamy się z pod kierownictwa biskupów, paraliżujemy działalność kleru świeckiego? Na ten zarzut nie potrzebujemy dawać odpowiedzi: uczynili to już nasi biskupi. Czujemy się szczęśliwymi, że mamy sposobność zapewnić ich o naszem najgłębszem oddaniu się, śląc wyrazy serdecznej wdzięczności.

„Że stawiamy opór władzom? Czem jest nasz postępek, na mocy którego nas wygnano, jeżeli nie aktem zupełnego poddania się nakazom władzy? Czy dopuściliśmy się buntu, prosząc o zatwierdzenie rządu, przedkładając wszystkie akta, spisy i dokumenty, których od nas żądano? Niektóre z naszych stowarzyszeń są zakonami tylko z cech zewnętrznych; inne uzyskały oddawna byt legalny na terenie stowarzyszeń cywilnych; wszystkie mimo to przedłożyły rządowi podania. Czyż można dać większy dowód nietylko uległości władzom, ale zaufania do nich?

„Czy to, co obecnie się stało, ma być nagrodą za to zaufanie?

„Zarzucają nam, żeśmy bogaci, potężni, że działamy. Nasze bogactwa każdy może oglądać. Za cenę naszej pracy zebraliśmy oszczędności, których używamy na wspieranie misyj, utrzymywanie starców, kształcenie dzieci. Gdyby coś jeszcze się zaoszczędziło, budujemy kaplice, przytułki, szpitale, z których lud korzysta na równi z nami. I to nie przeszkadza nam żyć w ubóstwie w naszych celach.

„Do jakich celów kierujemy naszą „potęgę?“ Niech oskarżyciele wyciągną na światło dnia naszą działalność! Niech nie zadowalają się pustemi oskarżeniami! Niech badają, niech kontrolują, niech sprawdzają i niech nas potępią, skoro się okaże, iż działalność nasza szkodzi pokojowi i szczęściu Francyi!

„Jeżeli jednak ta działalność — a o tem głęboko jesteśmy przeświadczeni — ma na oku pokój, dobroczynność, litość, miłosierdzie, jeżeli żyjemy wspólnie i poświęcamy życie nasze dla Boga i dla dobra Francyi; jeżeli poddając się dobrowolnie świętym ślubom, zrzekając się szczęścia rodzinnego i dobrobytu, chcemy tylko zdwoić nasze siły na usługi ludzkości — w takim razie niech sprawiedliwość zabierze głos i zachowa nam nasze prawa! W każdym razie przy niej zostanie ostatnie słowo. Ludzie się zmieniają — sprawiedliwość zostaje ta sama!

„Cóż zamierzamy obecnie czynić? Z ufnością, której nic nie zachwieje ani też nie zmieni, będziemy dalej czynić dobrze i głosić Słowo Boże. Żaden gwałt nie wstrząśnie naszem poświęceniem. Słowa Bożego nie da się zakuć w kajdany. Kościół i zakony przywykły cierpieć za sprawiedliwość i odnosić zwycięstwo.

„Oto — czem jesteśmy. Wzywamy wszystkich ludzi o zdrowym rozsądku i dobrej wierze, aby sądzili nas nie z bajek pewnych dzienników, lecz po naszych czynach, a te mogą najskrupulatniej badać, jeżeli zechcą. Ufamy w sprawiedliwość Francyi i jesteśmy pewni, że kiedyś ta sprawiedliwość będzie nam oddaną!“

Z pełnych rezygnacyi słów odezwy można wywnioskować, że Francya stanie się wkrótce widownią nowych gwałtów. Rząd będzie łamał bierny opór zakonów, streszczający się w praktykowaniu miłosierdzia i opowiadaniu ewangelii, pozbawiając kraj kapłanów, nauczycieli i dobroczyńców, którym Francya zawdzięcza stokroć więcej, niż dzisiejsi kierownicy jej dali, dadzą i dać mogą.

Co i o czem piszą.

Pewien lekarz zwraca w *Kuryerze Warszawskim* uwagę na fakt szerzenia się coraz bardziej chorób umysłowych i nerwowych w naszem społeczeństwie. Z badania i obserwowania teraźniejszej naszej literatury dochodzi on do tak pessymistycznego wniosku, że aż przerażenie wywołać może. Z zasady jest on za tem, żebyśmy wszyscy sfolgowali w umysłowej pracy, bo uważa, że za wiele pracujemy nerwami i mózgiem, a wskutek tego wytrącamy te organa z równowagi. Posłuchajmy jego pessymistycznych wywodów. Pisze on:

Lekarze francuscy u Guy de Maupassanta, a niemieccy u Nietschego, na dziesięć lat przed wybuchem obłędu u tych pisarzy, przepowiedzieli, że przyjść on musi. Wszyscy znają prawo biologiczne, na którego mocy organizm wtenczas tylko działa prawidłowo, gdy wszystkie narządy pracują równomiernie; lecz jeżeli, pozostawiając w zawieszeniu całość, powołamy jeden organ do nadmiernej, wysiłkowej pracy, to wnet wystąpią zaburzenia równowagi. Wybrany narząd początkowo wykształca się niezwykle, staje się wrażliwszym i subtelniejszym; lecz wkrótce przepracowanie zużywa go, i rozpoczyna się cały szereg przemian wstecznych. Odporność na szkodliwości zewnętrzne zmniejsza się, oddziaływanie staje się niejednostajnem, często wprost fałszywem, z ciągłemi wahaniami przedrażnienia i wyczerpania, przyrodzony porządek i ład ustaje.

Postęp cywilizacyi zwiększa niezaprzeczenie ogólny dobrobyt, lecz, mnożąc powikłane wymagania, tworzy coraz większe potrzeby i pożądania, a przez to i walka o byt jest coraz trudniejsza i coraz uciążliwsza. Wyłącznym zaś, jedynym orężem w tej walce jest nasz biedny mózg! Nad wszystkiem musi panować, wszystko musi wynaleźć, zdobyć, do praktyki życiowej przystosować. „Szał“ Podkowińskiego jest symbolem epoki. On uosabia pośpiech, z jakim biegniemy w przepaść!

A na nic nie ma czasu. Czy kto pomyślał, że należałoby rozwijać się i przygotowywać do pracy powolnie, z zastanowieniem i z koniecznemi wypoczynkami? Nie, umysł ma być nagle gotowy i zdolny do wykonania tysiąca różnych, zwykle sprzecznych żądań i zapotrzebowań!

Od szkolnej ławki pędzą umysł, jak rośliny w cieplarni; cieszą się, że ten system daje im kwiaty piękne i dziwne, bo przedwczesne; ponętne urokiem niezwykłym, bo sztucznym. Kwiatów takich zbierają dużo — lecz nie pytaj się o owoce, tych się nigdy nie dochowasz. W drugim już roku roślina staje się całkiem jałową, a w trzecim usycha zupełnie. Ogrodnicy wiedzą dobrze, od czego to pochodzi: taka roślina nazywa się u nich „przeforsowaną“. W medycynie ludzie żyjący w podobnych warunkach cieplarnianych, mający cechę zbyt śpiesznych, sztucznych wykwitów, stanowią klasę zwyrodniałych nerwowo, a tak ich nazwano, gdyż odbiegają od zdrowego, naturalnego typu. I oddalają się coraz prędzej, bo pierwszym objawem choroby wieku jest właśnie ten pośpiech życia, powodowany gorączkowym niepokojem.

Nikt nie idzie, wszyscy pędzą. I dokąd?

Wybić się jak najprędzej w górę, olśnić brzękadłami, zdumieć błahem dziwactwem, a przedewszystkiem pozyskać wszechśrodek, potężny klucz do Sezamu nowoczesnego szczęścia: bogactwo! I wszystko to posiąść mają odrazu, z jak najmniejszym nakładem pracy. Cel zaś ostateczny: zwrócić na siebie uwagę jakim bądź kosztem, równie ponętny jest Alcybiades, jak Herostrat!

W tym okresie choroby równowaga moralna jest już stracona. Chwile genialnych niekiedy podskoków opłacają latami zupełnej niemocy. Zdolność do pracy równej, systematycznej, wytrwałej, zanika całkowicie. Zwykłe wrażenia życiowe, choćby najpiękniejsze i najsilniejsze, przestają działać na tych młodych starców; szukają więc sztucznych bodźców i znajdują je w alkoholu i narkotykach, które dzielnie przyśpieszają dzieło zniszczenia. Dotychczasowa nerwowość otwiera na oścież podwoje starszym siostrom: neurastenii i histeryi. Doszedłszy do tego punktu, możemy już być pewni, że nagromadzone skarby neuropatyczne przekażemy z bogatym odsetkiem i dalszym pokoleniom. Po nich zjawi się ponury pochód form ostatecznych zwykłej psychozy.

Im starsza kultura, tem mniejsza oczywiście odporność z powodu dłuższego szeregu momentów dziedzicznych. Te rasy, które już zdawna odznaczają się wyjątkową zaciekłością w walce o byt, a przytem nie odświeżają krwi przez związki z plemionami innego pochodzenia, najwięcej są podległe zwyrodnieniu. Nadto choroba jest moralnie zakaźna; przenosi się z jednych szczepów na drugie, i dziś, z małemi wyjątkami, wszystkie narodowości zdobyła. A ogół, ten oświecony, a już niezdrowy ogół, który każdą inną epidemią tak się przeraża, wobec wzrastającego zwyrodnienia jest pełen spokoju olimpijskiego. Zamyka umyślnie oczy; niebezpieczeństwa nie widzi, bo widzieć nie chce. Każda choroba nietylko jest przykra, ale robi wrażenie szpetoty. Brzydko jest nieestetycznie chorować! Ale mieć rozkołatane nerwy i zamącone myślenie — to wdzięk, to urok, to jakiś czar wytworny; tylko wstrętni filistrowie mają zdrowe mózgi i za to gardzi się nimi! Uroczych neurasteników bierzemy za przewodników i apostołów nowej wiary.

Ludność słowiańska na Węgrzech.

Daty o stosunkach ludnościowych na Węgrzech, które podajemy, oparte są na źródle urzędowem, gdyż na ostatnim spisie ludności z r. 1900. Wedle nich liczą Węgry 19,122.340 dusz cywilnej ludności, z czego przypadało:

na Madziarów	8,679.014	czyli	45·4	procent
na Słowaków	2,008.744	„	10·5	„
na Rumunów	2,785.262	„	14·6	„
na Niemców	2,114.423	„	11·1	„
na Rusinów	427·825	„	2·2	„
na Chorwatów	1,667.377	„	8·7	„
na Serbów	1,045·550	„	5·5	„
na inne narodowości	394.142	„	2·0	„

W krajach zatem korony św. Szczepana żyje 5,149.496 Słowian czyli stanowią oni ogółem 26·9 procent ludności, z tego dwie piąte części samych Słowaków.

Pięćdziesiąt lat wstecz (1850) liczyły Węgry 13,191.553 mieszkańców, która to liczba rozkładała się procentowo tak: Madziarzy 36·5 procent, Słowacy 13·2 proc., Rumuni 17·0 proc., Niemcy 10·3 proc., Rusini 3·4 proc., Chorwaci 9·0 proc., Serbowie 7·4 proc. Było przeto obok 36·5 procent Madziarów 63.5 procent innojęzycznych mieszkańców — podczas gdy wedle spisu ludności z roku 1900 stosunek zmieniony już znacznie na korzyść panującego żywiołu: 45·4 proc. Madziarów, a 54.6 proc. reszta ludności. Można z tego wnosić, że przyrost Madziarów wynosi w ciągu tych 50 lat 80 proc., to znaczy 1·6 proc. rocznie, innych zaś narodowości tylko 0·48 proc. rocznie. Specyalnie co do ludności słowiańskiej przyrost ten okazuje się: Słowacy 15·4 proc., Rusini 4.3 proc., Chorwaci 41.2 proc., Serbowie 6·7 procent.

Dla oceny sztucznych czynników, które wpływają dodatnio na fakt wzmagania się Madziarów, przy równoczesnym, nader wolnym postępie Słowaków, wystarczy zaznaczyć tu pobieżnie, że cały aparat państwowy na Węgrzech pracuje tam od lat trzydziestu kilku bez wytchnienia nad wynaradawianiem plemion niemadziarskich. Proces ten odbywa się wolniej i uporczywiej tam oczywiście, gdzie jest większa odporność cywilizacyjna i ekonomiczna. Najmniej przeto wyrządza szkody narodowościowej Chorwatom, najwięcej zaś Słowakom, Rusinom i Serbom.

Tyara Saitaphernesa.

Do najcenniejszych zabytków starożytności, którymi paryski Luwr szczycił się wobec całej Europy, należała tyara Saitaphernesa, który panował w trzecim wieku przed Chrystusem w Oldii, dawnej kolonii, założonej przez milezyjskich Greków na rozległych obszarach, ciągnących się między dzisiejszym Dnieprem, a Bugiem. W roku 56-ym przed Chrystusem Gotowie zniszczyli to państwo doszczętnie tak, że zostały z niego tylko gruzy. Przed laty kilkunastu udało się archeologom, czyniącym naukowe poszukiwania na miejscu dawnej Oldyi, wykopać między innymi i tyarę Saitaphernesa, wykonaną prześlicznie ze złotej blachy. Na szerokim fryzie, opasującym ją wokół, widać w przepysznej ornamentacyi pochód uroczysty młodzieńców i dziewic starohelleńskich, śpieszących do ofiarnego ołtarza. Wszystkie zaś ich postaci posiadają tyle wdzięku i prostoty, tak przepiękne formy, że widz staje przed niemi formalnie oczarowany.

Tyarę tę chciał pierwszy jej właściciel, handlarz dziełami sztuki, niejaki Spitzer sprzedać muzeum brytańskiemu w Londynie. Ale dyrektor jego p. Read po dokładnem obejrzeniu nie chciał dać ani grosza. Stamtąd powieziono ją do Wiednia, gdzie przez czas jakiś wywoływała zachwyt na wystawie w muzeum cesarskiem. Na nieszczęście jednak, a jak się teraz okazuje, „na szczęście“, austryacki minister oświaty nie miał pieniędzy na kupienie jej. Kilku mecenasów sztuki chciało prywatnie zebrać na zakupno 75.000 złr. (bo tyle wtedy za nią żądano) i interes byłby może przyszedł do skutku, ale wiedeńska Akademia umiejętności, której tyara wydała się podejrzaną, odradziła tego interesu. Ostatecznie kupiono ją przed siedmiu laty w Paryżu za 200.000 fr., umieszczono w zbiorach Luwru na honorowem miejscu i otoczono niemal religijnym kultem, jak jaką relikwię.

Tymczasem, jak się okazuje, starożytny ten zabytek jest podrabiany, a na to fałszerstwo wpadnięto całkiem przypadkowym sposobem. Mianowicie wdowa po malarzu francuskim Henryku Pille zauważyła, że jakkolwiek mąż jej dawno już leżał w grobie, to przecież systematycznie pojawiały się jego nowe obrazy z jego podpisem. Zwróciła się z tem do policyi z prośbą o pomoc w tej sprawie.

Policya rozpuściła sforę ajentów i w krótkim czasie natrafiono — pomiędzy innymi — na niejakiego pana Elina, mieszkającego na ulicy Montmartre. Zawezwany przed sędziego oświadczył on, że miał wprawdzie w posiadaniu dwa „oryginalne“ szkice Pille'a, ale je już dawno sprzedał. Zresztą on nie jest wcale rysownikiem, lecz rzeźbiarzem i gdyby już koniecznie chciał bawić się w fałszerstwa, to wybrałby sobie inny dział sztuki — a nie taką obrazkową nędzę. Ot! np. sporządziłby taką koronę Saitaphernesa! Chętnie też przyjąłby tego rodzaju drugi obstalunek, acz za pierwszym razem dość licho go zapłacono.

Sędzia, słysząc to wyznanie zbrodni, wzruszył ramionami. — Toż widział już w swem życiu tylu oszustów i tylu maniaków.

— Pan mi nie wierzy? — zawołał Elina z oburzeniem. — No! posłuchaj pan, jeśliś ciekaw! W roku 1888 pracowałem jako „modelleur“ w fabryce „starożytności“ firmy Baronet Barré przy ulicy Norvins. Pewnego poranku zjawił się u nas jeden z najlepszych kundmanów naszych, handlarz dziełami sztuki, Spitzer i zażądał, aby dlań wykonać wedle przyniesionych przezeń szkiców złotą tiarę... Nie potrzebuję jej dla „geszeftu“, lecz tylko dla swoich zbiorów prywatnych. Moi szefowie odrzucili oferty, gdyż produkowali głównie „gotyckie“ i „romańskie“ wykopaliska, nie mieli jednak nic przeciw temu, abym ja podjął się tego obstalunku. Zabrałem tedy rysunki do domu i wymodelowałem wedle nich ową tiarę. Otrzymałem za to 4.500 fr. Zapłacono mi dość nędznie za tyle fatygi!

— Et! opowiadasz pan bajki! — mruknął sędzia z głębokiem przeświadczeniem, że ma przed sobą, jak już przypuszczał, albo półgłówka, albo sprytnego oszusta.

— Co... bajki? — huknął Ellina porywczo, w którym widocznie odezwała się duma artystyczna. — W takim razie przypatrz się pan dobrze przez lupę lewemu rogowi ofiarnego byka i nodze piątego z kroczących młodzieńców, a na obu dostrzeżesz mikroskopijnych rozmiarów punkciki. To ja położyłem je tam chemicznym atramentem, aby w danym razie módz w ten sposób udowodnić moje autorstwo. Spitzera znałem dobrze, co to za figura! Zbadaj pan zresztą podstawę ołtarzyka. Zlutowałem tam kruszec w sposób zupełnie nowożytny, o jakim ani śniło się chyba starym Grekom. Rozpoznać to można jeno wówczas, gdy się zna tajemnicę, gdzie spojenie to całe jest ornamentacyą zamaskowane. Ponadto nie jedyne to są znaki moje na tyarze Saitaphernesa... Umieściłem ich na niej ze 12 — oto stoją spisane w tej zapieczętowanej kopercie... proszę porównać! Już dawno chciałem odkryć to oszustwo... lecz poprostu lękałem się wrzasków i przykrości z policyą... a jedno fałszerstwo mniej lub więcej w Luwrze...

Zatem Ellina wie coś więcej jeszcze, aniżeli już wyśpiewał — albo jest istotnie sprytnym oszustem. Pan Kämpfen, dyrektor Luwru, wyraża się, że sąd ma tu do czynienia z tzw. „fumiste'ą“, to jest z żartownisiem, który postanowił zadrwić sobie z całej opinii publicznej. Lecz p. Ellina przeczy energicznie, jakoby był żartownisiem i wyzwał Kämpfena na szpady, gdyż czuje się taką insynuacyą boleśnie dotkniętym. Wszelakoż ta kwestya honorowa, jakkolwiek załatwiona, nie wpłynie wcale na rozstrzygnięcie pytania, czy w mowie będąca korona Saitaphernesa jest cennem wykopaliskiem, czy też zręcznym falsyfikatem?

Bo i sam dowód pochodzenia — jakiego przy nabywaniu takich rzeczy żądają zwykle — w tym wypadku nic nie dowodzi. Jest to rodzaj protokołu, w którym świadkowie stwierdzają, że tego a tego dnia, tam a tam, znaleziono przedmiot wspomniany. Tymczasem wiadoma to rzecz, że kramarze antykwarscy, operujący nieraz znacznymi środkami, od dawna już mają na to wszystko sposoby. Wyuczeni w tym „fachu“ ich agenci, przedmiot taki lokują gdzieś w wnętrznościach ziemi Małej Azyi, czy starej Oldyi, poczem jakiś wielki „badacz“, naturalnie profesor i archeolog, „przypadkiem“ odkopuje tam ten zabytek... A czyż to w Paryżu nie istnieje na St. Germain fabryka łudząco wiernych mumij staroegipskich, które z nad Sekwany wędrują nad Nil, aby stamtąd za drogie pieniądze zapełniać zbiory wzbogaconych bankierów i dorobkiewiczów Europy i Ameryki?...

Mały fejleton.

Prima Aprilis.

Bądź dziś szczytem pesymisty,
Czytelniku miły,
By cię prawdy „oczywistej“
Słowa nie zmyliły.

Słuchaj sobie, gdy kto mówi,
Lecz nie wierz na słowo,
Wykręć treść na wszystkie strony
I wciąż kiwaj głową: —

Gdy ci mówią, że rok ludzie
Ścieżką prawdy chodzą,
I że tylko raz w dniu kwietnia
„Na żarty“ się zwodzą;

Że gdy żona śle wejrzenia
Ku tobie miłosne,
Nie ma w myśli — kapelusza
I palta na wiosnę;

Że twą lekarz zna chorobę,
Adwokat — twe sprawy;
Że druh z ciebie za oczyma
Nie czyni „zabawy“;

Że twój krawiec, szewc, dostawca
Dotrzyma terminu;
Że na święta nie dostaniesz
Miast wina — „rozczynu“;

Że w teatrze nie ma klaki,
A w sztuce reklamy;
Że się Niemcom — „mosterdzieju,
Ani w ząb nie damy“;

Że, gdy kto o hasłach gada,
W myśli nie ma zysku;
Że nie słoma, lecz drwa Znicza
Palą się w ognisku;

Że co tam „w gazetach stoi“
To też prawda czysta,
Że polityk nie... figluje
I — feljetonista;

Że... Lecz dosyć, bo nie skończę.
Więc dla zakończenia:
Że i ty też — czasem — ot tak —
Nie uśpisz — sumienia;

Gdy tak mówią: ty kręć głową,
Machaj ręką: Niechaj!...
Wolny żart! Prima Aprilis!...
I wciąż się uśmiechaj.

Nie daj brać się na pozory
Prawdy oczywistej,
I bądź, jako rzekłem w górze,
Szczytem pesymisty.

KRONIKA.

Lwów 1 kwietnia.

X. arcybiskup Hryniwiecki przebywa obecnie w Nervi, stamtąd zaś wyjedzie za parę dni do Abbazyi, gdzie zabawi do końca bieżącego miesiąca.

Kolej lokalna Przeworsk - Bachórz otrzymała — jak donosi *Wiener Ztg.* — przedłużenie terminu ostatecznego ukończenia budowy kolei i puszczenia jej w ruch. Termin ten upływa z dniem 15 listopada 1904 r.

Ustawy o komasacyi gruntów, o zaokrągleniu granic leśnych i o dzieleniu gruntów wspólnych, tudzież regulacyi praw ich użytkowania, wchodzą z dniem dzisiejszym w życie. Ustawy te mają dla rolnictwa ogromnie doniosłe znaczenie, a główne postanowienia ich podamy jutro.

Wiec techników odbył się wczoraj wieczorem w gmachu szkoły politechnicznej, w obecności rektora p. Fiedlera. Na porządku dziennym była sprawa „Bratniej pomocy Zakopiańskiej“ i utrzymywanego przez nią domu zdrowia kształcącej się młodzieży polskiej. Chodziło o obmyślenie środków przyjścia z pomocą tej humanitarnej instytucyi i zapewnienia jej stałego poparcia, które pozwoliłoby jej spełniać skutecznie swoje zadanie. Po wygłoszonym w tej sprawie referacie p. Downarowicza i obszernej dyskusyi, która się nad tym referatem wywiązała, a w której zabierał także głos rektor p. Fiedler, uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wzywającą młodzież do jak najenergiczniejszego poparcia zadań i celów „Bratniej pomocy zakopiańskiej“. W tym celu wybrano osobną komisyę, złożoną z sześciu członków, która ma stworzyć we Lwowie komitet filialny w celu jednania instytucyi powyższej członków i zdobywania dla niej funduszów.

Wobec doniosłego znaczenia i niezaprzeczonej użyteczności instytucyi takiej, jak właśnie „Bratnia pomoc zakopiańska“, spodziewać się należy, że wdrożona przez naszą młodzież techniczną akcya nie pozostanie bezskuteczną.

Konkurs na sześć miejsc bezpłatnych w wojskowej akademii terezyańskiej dla aspirantów obrony krajowej ogłasza namiestnictwo.

Letni rozkład jazdy rozpoczyna się z dniem 16 kwietnia na miejskiej kolei elektrycznej. Od tego dnia więc kursować będą wozy kolei elektrycznej od godz. 6 rano do 11 wieczorem. Na linii, łączącej ul. Łyczakowską z cmentarzem, kursować będzie stale jeden wóz od godz. 2 po południu do 7 wieczorem.

W Akademii rolniczej w Dublanach mianowany został p. Stanisław Chaniewski prowizorycznym profesorem hodowli.

Towarzystwo upiększenia miasta Lwowa przeznaczyło — jak wiadomo — cały swój majątek, wynoszący przeszło 5.000 koron, na rzecz budowy kolumny Adama Mickiewicza we Lwowie. Obecnie suma ta wręczona została prezydentowi miasta, a ten przesłał ją już prezydyum komitetu budowy, które wystosowało imieniem komitetu do wspomnianego Towarzystwa obszerne pismo z podziękowaniem za tak hojny dar. Wobec zwiększenia się w ten sposób funduszu na budowę pomnika wieszcza, komitet postanowił przystąpić niebawem do robót wstępnych, a mianowicie do położenia fundamentów pod kolumnę i ustawienia stopni. Cała kolumna ma być ukończona i ustawiona na wiosnę 1904 r., poczem odbędzie się uroczyste jej odsłonięcie.

Pielgrzymka jubileuszowa do Lourdes wyruszy z Wiednia d. 11 maja i podąży drogą przez Linc, Salcburg, Innsbruck i Einsiedeln. Pielgrzymka potrwa 14 dni. Wszelkie korespondencye w tej sprawie adresować należy: „Sr. Hochw. Herrn Johann Mechtler, Cooperator in Wien V/1 Matzleinsdorferstrasse, 19“.

„Sokół“ w Kałuszu urządza w dniu 5 bm. przedstawienie amatorskie na budowę własnego gmachu. Odegrane będą „Grube ryby“ Bałuckiego.

Wystawa obrazów Jacka Malczewskiego. W Tow. sztuk pięknych wre i kipi. Cały personal zajęty jest rozwieszaniem i ustawianiem obrazów Jacka Malczewskiego, które już nadeszły. Wystawa zostanie otwartą za kilka dni. W sobotę zaś o godzinie 5-tej popołudniu wygłosi w sali ratusowej znakomity krytyk p. Konstanty Górski z Krakowa odczyt o twórczości Jacka Malczewskiego.

Składki na Wawel. Dnia 29 b. m. odbyło się w mieszkaniu pani Seferowiczowej otwarcie skarbonek na odnowienie Wawelu.

W skarbonkach i gotówką nadesłali: Bank krajowy, Bank rolniczy, dr. Barzycki, Dąbrowski August z Krynicy, dworzec główny we Lwowie, dworzec główny I, II i III klasa, Droguerya, Friedbergowa, Gaberlowa, Hübner, Kasprzycki Antoni z Jarosławia, Markiewicz, Miejski urząd akcyzowy, Musiałowicz, Pilatowa, pocztowa hala, pocztowe biuro reklamacyjne, Ruprechtówna Stefania, Schellenberg, Seferowiczowa, Skład osobliwszych cygar, Sudlitz M. z Krynicy, Abrysowski i Stachiewicz, Szkowron, hr. Turkułłowa Helena, Winkler, ogółem 135 K. 62 h., które ulokowano na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 111.853.

Stan tej książeczki wynosi obecnie z narosłym procentem 305 K. 72 h. Oprócz tego znajduje się druga książeczka gal. Kasy oszczędności nr. 66.571 z wkładką 3246 K. 17 h., razem tedy jest obecnie do dyspozycyi 3551 K. 89 h.

Od początku otwierania skarbonek zebrano ogółem 13.817 K. 57 h., z czego w marcu 1898 odesłano na ręce p. Ulanowskiej w Krakowie 10.265 K. 68 h., pozostaje zatem jak wyżej 3551 K. 89 h.

Ruch budowlany we Lwowie zapowiada się na rok bieżący bardzo słabo, a to zarówno ze strony gminy, jak i przedsiębiorców prywatnych. Co do gminy, to ustanowiony przez nią na rok bieżący budżet inwestycyjno-budowlany jest bardzo szczupły i obejmuje zaledwie trzy nowe budowle, szereg budowli kanałowych, a wreszcie roboty około ostatecznego wykończenia dwóch szkół: św. Antoniego i X. Kordeckiego, oraz gmachu muzeum przemysłowego. Te trzy ostatnie budowle mają być zupełnie już ukończone w jesieni b. r.

Budowli nowych, przez gminę zamierzonych, będzie — jak wyżej wspomniano — trzy. I tak: przy ul. Miodowej, w miejscu, gdzie znajduje się obecnie miodosytnia, wzniesiony zostanie gmach dla szkoły im. Czackiego, dla miodosytni wybuduje gmina nowy budynek obok starej rzeźni, tuż pod wałem kolejowym. Trzecią budowlą gminną będzie dom dla rakarza miejskiego na gruntach t. zw. Pilichowskich, dotychczasową zaś jego siedzibę przy ul. Kleparowskiej odda gmina Bratu Albertowi. W sprawie rozpoczęcia budowli kanałowych zbie-

rze się niebawem komisya celem powzięcia uchwał co do rozpisania ofert:

Co do budowli prywatnych, to dotąd zgłoszono zaledwie sześć znaczniejszych, a mianowicie: w ul. Kordeckiego powstaną dwa duże domy dwupiętrowe; dr. Jan Dylewski, wiceprezydent sądu wyższego, budować będzie willę dla siebie w ul. Kadeckiej; Towarzystwo nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa i Towarzystwo opieki nad internatem im. Grzegorza Piramowicza budują przy ul. Leona Sapiehy l. 33 bursę na pomieszczenie uczniów seminaryum nauczycielskiego; p. Jan Lewiński buduje przy ul. Na Bajkach własną kamienicę, w której pomieszczoną będzie fabryka wody sodowej „Zdrowie"; w końcu przy ul. Pańskiej l. 14 powstanie dwupiętrowa kamienica czynszowa.

Ogółem więc, ruch budowlany we Lwowie będzie w roku bieżącym niezwykle słaby, wobec czego byłoby pożądanem, ażeby odnośne czynniki postarały się zawczasu o przestrzeżenie robotników zamiejscowych przed udawaniem się do Lwowa na roboty. Będzie bowiem tych robót tak mało, że bodaj czy wystarczą one dla tutejszej ludności robotniczej.

Samobójstwo w parku stryjskim. Strażnik w parku stryjskim, przechodząc dzisiaj około godziny 6 rano aleją boczną nad stawkiem, spostrzegł obok jednej z ławek leżącego w kałuży krwi mężczyznę, już bez życia. Zawiadomiona o wypadku policya nie może dać do tej pory żadnego wyjaśnienia, jak się samobójca nazywa i kto on jest, nie znaleziono bowiem przy nim żadnego znaku, któryby mógł dostarczyć jakiejś w tym kierunku wskazówki. Samobójca liczył najwyżej 35 lat, jest szatynem o blond wąsach, a ubrany był w ciemny garnitur, ciemno-zielony ulster, a na głowie miał ciemno-brązowy kapelusz strzelecki. Rewolweru, którym odebrał sobie życie, nie znaleziono przy samobójcy; widocznie ktoś go ukradł. Zwłoki denata odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Koncert Jaczynowskiej. Wiedeńskie pisma pełne są pochwał dla pianistki zupełnie dotąd nam nieznanej, a mającej grać w sposób niezrównany utwory Chopina, Schumana i Mozarta. Oto co naprzykład pisze jeden ze sprawozdawców:

„Olbrzymia sala *Musikverein*'u wypełniona po brzegi, publiczność doborowa. Na estradzie ukazuje się wytworna, lecz niby kwiat cieplarniany, wątła, postać niewieścia. Wraz odzywają się dźwięki muzyki mozartowskiej, publiczność słucha początkowo z pewnem niedowierzaniem. Trwa to krótko. Już podczas koncertu F-moll Chopina entuzyazm bierze górę. I wzrasta wciąż, wybucha co chwila burzą oklasków, gwałtownych i niemilknących. Cóż z tego, że program wyczerpany! Koło estrady gromadzi się zwarty tłum i domaga się naddatków. Jaczynowska kłania się, siada do fortepianu, płyną znów kaskady tonów, czyste, szlachetne i głębokie, jak gdyby sznury cudownych pereł przewijały się przez palce artystki, — Jaczynowska che wstać, lecz barwna ciżba — jasne suknie pań, przetkane frakami i smokingami, — ciżba przed estradą nie pozwala, domaga się jeszcze, jeszcze!...

Organizator wszystkich koncertów wiedeńskich, p. Guttman, mówi: — Takiego zachwytu dawno nie pamiętam. Nasza publiczność zwykle taka chłodna, sceptyczna!... Jakiś meloman odpowiada: — Bo też co za artystka! Gdy gra Chopina, całą duszą zdaje się doń należeć. Tak samo z Szumanem, Mozartem.

Z Rzymu nam donoszą: Znany archeolog Horacy Maracchi, ten, który ustalił zapatrywanie, że cmentarzem ostryańskim jest cmentarz św. Pryscylli, via Salaria, i który wespół z X. Wilpertem świeżo odkrył grób Papieża Damazego, urządzi specyalnie dla polskich członków kongresu historycznego odczyt w katakombach ostryańskich — opisanych, jak wiadomo, w „Quo vadis" Sienkiewicza — i w grobie Papieża Damazego.

Odkrycia tego grobu dokonano wśród poszukiwań archeologicznych koło klasycznej vii Appii na via Ardentina. Papież Damazy (znany pielgrzymom z nazwy dziedzińca w Watykanie) był jednym z najznakomitszych IV-go wieku (umarł w r. 384). On to przygotował ostateczny tryumf chrześcijaństwa i późniejszy edykt cesarza Teodozyusza, znoszący na wsze czasy pogaństwo. Imię jego jest również znane, jako entuzyastycznego poety, wielbiącego męczenników w wierszach metrycznych, rytych w marmurze nad ich grobami. Prócz tego, każdy z archeologów zdaleka zaraz pozna napis z czasów Papieża Damazego, gdyż forma liter ma swój specyalny charakter i odznacza się wytwornością, jaką im nadawał pisarz i rzeźbiarz papieski Filocalus. Z *Liber pontificalis* było wiadomem, że Papież Damazy, pogrzebiony był na via Ardentina, ale wszelki ślad tej ozdobnej kaplicy (bazyliki podziemnej) zaginął. Zmarły archeolog, Jan Chrzc. de Rossi, znalazł w katakumbach ś-go Kaliksta w krypcie Papieży (z III. wieku) w r. 1854, wielki napis Damazego, położony za jego czasów obok krypty ś-tej Cecylii, rozbity w 125 kawałków, ale i on nie mógł ustalić dokładnie topografii grobu i katakumb.

Teraz, kiedy na gruncie OO. Trapistów znaleziono krypty, przekonano się przedewszystkiem, że odkryto grób matki Papieża Damazego, imieniem Laurencya. Napis grobowy jest rozbity, ale dziwnem zrządzeniem, choć brakuje wielu kawałków, odcisk liter w glinie tak się zachował, że cały napis mógł być odtworzony. Wiadomem zaś było, iż Papież Damazy kazał się pochować w pobliżu rodzicielki. Niebawem też odkopano kaplicę, gdzie spoczywał Damazy, oraz męczennicy św. Marek i Marcelin.

Odkrycie to ma wielką bardzo doniosłość zarówno dla nauki świeckiej jak i kościelnej.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 5. w poł. + 6 R. Bar. 761. Podnosi się. Deszcz.

Chłopskie pojęcie.

— No, jakże tam córeczka? Czy robi postępy w muzyce?

— Dziękuję panu profesorowi za pamięć, fortepian już dawno sprzedałem, bo przecież dziewczyna już się dawno nauczyła.

Zakład techniczno-dentystyczny p. L. Wiktora już został otwarty we Lwowie, na rogu placów Halickiego i Bernardyńskiego.

Widowiska i koncerty.

Filharmonia. We czwartek Wielki koncert filharmoniczny pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora c. k. opery nadwornej w Wiedniu. Program: I. 1) Wagner: Przygrywka do op. „Tristan i Isolda". 2) Beethoven: „Egmont". — II. G. Mahler: Symfonia nr. 1. — III) Wagner: Uwertura z op. „Tannhäuser". Ceny miejsc zwykłe filharmoniczne. — W sobotę Wielki koncert filharmoniczny pod kierunkiem Gustawa Mahlera, dyrektora c. k. opery nadwornej w Wiedniu. Program zupełnie zmieniony. Ceny miejsc zwykłe filharmoniczne.

Teatr miejski. Dziś „Mieszczanie" Gorkiego.

Teatr ludowy. Dziś „Wieczór śmiechu" „Prima Aprilis".

Teatr ruski. We czwartek (w sali „Gwiazdy") po raz 1-szy „Utracony raj", dramat w 5 aktach Tohobocznego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 30 marca.

(Z). Bardzo przyjemną niespodzianką była dziś dla sfer giełdowych wiadomość o doniosłym projekcie, będącym właśnie przedmiotem narad najwyższych sfer rządowych, tudzież potentatów finansowych. Jestto projekt założenia kapitałami austryackimi wielkiego banku w Chinach, powołanego do rozszerzenia stosunków handlowych naszej monarchii z dalekim Wschodem. W sprawie tej odbyła się już narada między ministrem spraw zagranicznych hr. Gołuchowskim a ministrami: Körberem, Böhm-Bawerkiem i Callem, interesuje się nią także tutejszy Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, a specyalnie członek jego rady zawiadowczej znany bogacz, fabrykant Artur Krupp z Berndorfu. Przygotowania dotychczasowe prowadzono w wielkiej tajemnicy, a postąpiły one już dosyć daleko. Jako mąż zaufania rządu tudzież sfer przemysłowych i handlowych wysłany został już do Chin dobry znawca stosunków tamtejszych, który przez kilka lat był w służbie banku rosyjsko-chińskiego, niejaki p. Benedicter, Wiedeńczyk i po nadejściu jego sprawozdania zapaść ma ostateczna decyzya w sprawie sfinansowania tego przedsiębiorstwa.

Podobno kapitał zakładowy projektowanego Banku wynosić ma 25 milionów koron. Wedle jednej kombinacyi połowę tego kapitału dostarczyć ma rząd austryacki a drugą połowę firmy prywatne, niekoniecznie austryackie, lecz także zagraniczne, w pierwszym rzędzie chińskie. Druga zaś kombinacya jest, aby rząd subwencyonował stale ten bank zamorski kwotą mniej więcej 300.000 koron rocznie. Siedzibą banku ma być Tientsin, działalność jego wszakże obejmować ma nie tylko Chiny, ale także Indye, Siam, południową Afrykę a nawet południową Amerykę.

W Chinach istnieje już kilka tego rodzaju banków, założonych kapitałami europejskimi, częściowo przy pomocy rządów. Najznaczniejszymi są: „Honkong and Shangai-Bank" z siedzibą w Honkongu. Posiada on kapitał 10 milionów dolarów i ma prawo wypuszczania własnych banknotów. Dalej jest bank niemiecko-azyatycki, założony w roku 1889 przez berlińskie Towarzystwo dyskontowe, tudzież inne wielkie banki niemieckie i przez instytucyę rządową t. zw. „Seehandlung". Trzecim wielkim bankiem jest bank rosyjsko-chiński, mający do pewnego stopnia charakter rządowej instytucyi rosyjskiej. Stany Zjednoczone mają bank pod firmą „Quaranty-Trust Comp." Jest nadto jeszcze kilka innych mniejszych banków.

Pomysł rzucenia kapitałów austryackich do Chin przyjęła giełda na razie, jak rzekłem, bardzo sympatycznie. Te banki bowiem, które tam już istnieją, robią wcale dobre interesa, np. akcye banku „Hongkong-Szangaj" stoją dziś o 120% powyżej pari, a także akcye banku rosyjsko-chińskiego są dziś prawie dwa razy tyle warte, ile na nie wpłacono, gdyż nominalna wartość takiej akcyi wynosi 125 rubli, a kursowa 226. Ważniejszym od tego, że kapitał włożony w projektowany bank może się dobrze rentować, jest wzgląd na to, że otworzyć on może naszemu przemysłowi i handlowi nowe rynki zbytu. W tej nadziei popiera giełda gorąco tę myśl.

Równocześnie z wiadomością o projekcie założenia banku austryacko-chińskiego, nadchodzi także inna, pomyślna wiadomość, że Abisynia sama stara się o nawiązanie stosunków handlowych z Austryą. Tymi dniami bawili właśnie w Wiedniu dwaj delegaci rządu abisyńskiego i porobili znaczne zamówienia maszyn, rozmaitych wyrobów metalowych, przyrządów telegraficznych i telefonicznych, przyborów do oświetlenia elektrycznego, a podobno mają także zamiar zrobić duży obstalunek karabinów.

Pod wpływem tych wiadomości ożywił się dziś cokolwiek ruch na giełdzie, a silna tendencya wzięła górę, zwłaszcza, że Berlin wciąż podtrzymuje ją, gdyż spekulacya w walorach przemysłowych przybiera tam coraz większe rozmiary.

W banku austro-węgierskim zeskontowano dziś weksli za 18 milionów koron.

Z Londynu donoszą, że wobec tego, iż konsole mają tak niski kurs, zarząd hrabstwa londyńskiego postanowił zaciągnąć pożyczkę na 3%, gdyż niżej oprocentowanych walorów publiczność angielska nie chce obecnie kupować.

Rząd niemiecki jeszcze w kwietniu zaciągnie 3-procentową pożyczkę w sumie 250 milionów marek.

Ostatnie notowania:

Akcye austr. Zakł. kredyt. 690·00, węg. Zakł. kredyt. 748·00, Anglobanku 278·75, Unionbanku 537·75, Länderbanku 411·40, Bankvereinu 496·25, Bodencredit 959·00, Gal. Banku hip. 540·00, Statsbahny 694·50, Lombardy 47·25, Kol. Elbethal 451·50, Północnej 5490, Czerniowieckiej 579·00, Alpiny 394·00, Rima Muranyi 487·00, Praskiego Tow. żel. 1667, Fabryki broni 353·00, Tureckie tytoniow. 347·50, Oblig. węg. indemniz. 99·45, Renta majowa 100·60. Austr. renta koronowa 101·10, Węgier. renta koronowa 99·40, 56-letnie Listy Tow. kredyt. ziem. 98·02, 4% Listy Banku krajow. 99·00, 4½% Listy Banku krajow. 102·75, 4% Listy Banku hipotecznego 97·70, 4½% Listy Banku hip. 101·50, 5% Listy Banku hipotecz. 112·00, 4% Gal. Oblig. propin. 100·00, 4% Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·70, 4% Poż. m. Lwowa 96·65, Losy turec. 119·25. Marki 116·97, Ruble 253·00.

Sprawozdanie targowe Lwowskiej izby kupieckiej. Lwów, 31 marca. (Ceny w walucie koronowej za 50 kg. netto loco (paritas) Lwów bez akcyzy).

Pszenica prima 7·50 do 7·75, średnia 0·00 do 0·00, żyto prima 6·15 do 6·25, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 5·00 do 5·25, pastewny —·— do —·—, owies pański 5·50 do 5·75, chłopski —·— do —·—, kukurudza prima 6·25 do 6·50, średnia 0·00 do 0·00, rzepak zimowy nowy 8·50 do 8·75, len —.— do —·—, siemię lniane 10·00 do 10·25, siemię konopne 7·00 do 7·50, koniczyna czerw. prima 70·— do 80·—, średnia 55·— do 62·50, koniczyna biała prima —·— do —·—, średnia 80·— do 85·— Thymoté 28·— do 35·— szwedzka —·— do —·—, anyż okrągły 00·00—00·00 płaski 00·00 do 00·00, groch do gotowania 9·00 do 9·50, zielony 8·50 do 8·75, pastewny 6·75 do 7·00, bobik koński 5·25 do 5·50, wyka 5·50 do 5·75, otręby pszenne 3·50 do 3·60, żytne 4·00 do 4·10, chmiel 00·— do 00·—

Spirytus surowy bez podatku loco stacye: Husiatyn-Stanisławów kontyngent 32·50 do 32·75 nadkontyngent 18·50 do 18·75; Tarnopol-Brody kontyngent 32·75 do 33·00, nadkontyngent 18·75 do 19·00; Sokal-Jarosław kontyngent 33·25 do 33·50, nadkontyngent 19·00 do 19·25; Rafinerye Lwów kontyngent 35·00 do 35·25, nadkontyngent 21·00 do 21·25.

Cena bez wszelkich kosztów za 10.000 litr proc.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków, 31 marca.

Ze względu na stan powietrza, sprzyjający zasiewom i słabsze usposobienie, jakie zapanowało zagranicą, właściciele zboża, którzy dotąd wstrzymywali się ze sprzedażą, zaczynają się wyzbywać swych zapasów, godząc się na niższe ceny, jakie im kupujący ofiarują. Wskutek tego ceny zboża obniżyły się na całej linii, a mimo to do znaczniejszych obrotów nie przyszło.

Płacono: pszenicę białą 7·80—8.25; czerwoną od 7·70 do 8.15; żółtą od 7·70 do 8·15, żyto od 6.80 do 7.15; jęczmień browarny 6·70—7·00 koron; na kaszę 6·15 do 6·25 K.; owies 6·00 do 6·50 K., rzepak —·— do —.— K., konicz czerwony —·— do K., biały —·— do —·— K., kukurydza —·— K., — wszystko za 50 kilogramów.

Bank gal. dla handlu i przemysłu.

Sport.

Konie w trainingu. P. Ostoia-Ostaszewskiego: „Licho bez szlarki", 6 let. gn. kl. półkrwi (Maypole-Dyrsa), „Liszka" 4 l. kl. gn. półkrwi (Orvert-Dyrsa), „Branka" 3 l. kl. gn. półkrwi (Orvert-Fatma), „Oraline" 3 l. kl. gn. (Orvert-Landa), „Camelotte" 2 l. kl. kaszt. (Intrigant-Not for sale), „Nasze-Wasze" 2 l. kl. gn. półkrwi (Intrigant-Licho). Kolory wyścigowe: kurtka czerwona, żółta czapka. Z koni tych wygrały: Licho bez szlarki 5780 kor., Liszka 1500 koron.

O posadę startera w Warszawie po panu A. Bzowskim wpłynęło do Dyrekcyi cesarskiego Towarzystwa wyścigów konnych w Królestwie polskiem kilka podań. Wybrany został znany sportsman p. A. Laski, najwięcej głosów po nim otrzymał baron R. Rayski. Płaca startera wynosi 50 rubli za każdy dzień wyścigowy, a że dni wyścigów będzie w tym roku w Warszawie trzydzieści trzy, zatem roczna zapłata wynosi 1650 rubli.

Hr. Oskar Potocki powiększył swe stado zakupnem dwóch klaczy-matek od bar. S. Uechtritza „Analogy" i „Angelique", które jako matki zwycięzców przedstawiają cenny materyał hodowlany.

W Meranie galicyjski chów reprezentował tylko jeden koń, 9-letni wałach półkrwi „Namelus" (The Donner horn-Dyrsa), na którym por. Dudek zdołał wygrać bieg z przeszkodami. Tamże w oficerskim biegu płaskim, pierwsza i druga nagroda rozdzielona została między cztery konie, z których dwa głowa w głowę przyszły na pierwsze, a dwa na drugie miejsce.

Licencyę jako Jockeye otrzymali z Polaków na ten rok: J. Pastuch i W. Sudek; jako praktykanci: Głowacki, Kanach, P. Ogrodnik, R. Ogrodnik, Ortyl, Rymarowicz, Szablewski i Wilczyński.

Po Tokio dwa dwulatki posiada stajnia wyścigowa w Buczaczu, które się nazywają „Taquin" i „Coquin".

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Petersburg 1 kwietnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza obszerne sprawozdanie konsula rosyjskiego w Bitoli (stolicy wilajetu Rumelii). Konsul donosi, że stosownie do polecenia ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu Zinowiewa, zawiadomił chrześcijan w wilajecie o krokach, przedsięwziętych przez rząd rosyjski. Przywódzcy ruchu rewolucyjnego przyjęli zawiadomienie to z wielkiem niezadowoleniem i oświadczyli, iż mogliby rozwiązać swe bandy dopiero po przeprowadzeniu reform i to wtedy, gdyby reformy te okazały się praktycznemi.

Sprawozdanie przedstawia dalej działalność rewolucyjnych komitetów macedońskich i opisuje kilka faktów popełnionych gwałtów.

Telegram konsula ze Skoplii (Ueskueb) z dnia 27 marca donosi, że rozruchy w wilajecie kossowskim nie ustają, a ruch powstańczy wzmaga się. W wilajecie tym istnieje kilka band po 100 i więcej ludzi, które rozwijają terorystyczną działalność. Bandy te usiłują koszary i inne zabudowania wysadzić dynamitem w powietrze i popsuć tory kolejowe, oraz połączenia telegraficzne. Oczekują także przybycia wielu oficerów z Bułgaryi. Mieszkańcy pod groźbą zemsty zmuszani są do popierania band, dostarczania im pieniędzy i prowiantów. Przywódzcy ruchu rewolucyjnego utrzymują w tajemnicy oświadczenia rządu rosyjskiego, iż ruchu tego nie pochwala, owszem wmawiają w ludność, iż postępują według wskazówek i życzenia Rosyi. Do konsula zgłosiła się liczna deputacya z zapytaniem, czy Rosya życzy sobie tego ruchu, gdyż jeśliby tak było, to i reprezentowani przez deputacyę mieszkańcy przyłączyliby się do ruchu, proszą tylko, aby wzięto w opiekę kobiety i dzieci. Dowodzi to iż ruch nie znajduje poparcia wśród ludu, lecz sztucznie jest wywoływany przez komitet macedoński. Celem sprowadzenia większego zamieszania i zniewolenia Turków do energicznego i surowego wystąpienia przeciw ludności chrześcijańskiej, komitety macedońskie popełniają gwałty na Turkach. I tak w miejscowości Kulap bandy macedońskie napadły na wysokiego dygnitarza tureckiego Seferdina, powyrywały mu paznokcie, wykłóły oczy, a następnie ucięły głowę. Innego dygnitarza tureckiego zatorturowano, a przedtem w oczach jego powieszono jego starą matkę. Wywołuje to wśród muzułmanów wielkie rozgoryczenie.

Budapeszt 1 kwietnia. Prezydent izby poselskiej sejmu węgierskiego hr. Apponyi przyjął wczoraj znowu liczne deputacye, przeszło 1100 osób, które wręczyły mu petycye przeciw ustawie wojskowej. W odpowiedzi na przemówienie deputacyj, powiedział hr. Apponyi, że nie chciałby, aby fakt, iż przyjmuje deputacye i odbiera od nich petycye, wywołał podejrzenie, jakoby on chciał popierać pewien ruch polityczny, albowiem sprzeciwiałoby się to godności jego stanowiska. Co prawda, przejęty jest troską o konstytucyę, ale spodziewa się, że tradycyjny szacunek Węgrów dla konstytucyi nie przekroczy należytych granic.

Wczorajsze posiedzenie sejmu wypełniły znów mowy obstrukcyjne posłów ze stronnictwa koszutowskiego przeciw ustawie wojskowej. Mówcy domagali się zupełnej niezawisłości Węgier i występowali przeciw wspólnemu sztandarowi w wojsku.

Wiedeń 1 kwietnia. *Polit. Corr.* donosi, że gabinet petersburski wystosował ponownie notę do rządu bułgarskiego w sprawie macedońskiej. W nocie tej wskazuje, że projektowane przez Austryę i Rosyę reformy, odpowiadające istniejącym dziś stosunkom politycznym, nie mogą być przeprowadzone z powodu ciągłych machinacyi komitetów macedońskich, utrudniających doprowadzenie tej sprawy do skutku. Dalej nota podnosi, iż cała odpowiedzialność spadnie na Bułgaryę, gdyby okazało się, iż popiera rozruchy. Rosya trzymać się będzie ściśle programu, nakreślonego w *Prawit. Wiestniku.*

Belgrad 1 kwietnia. Dziennik *Stampa* donosi, że bandy bułgarskie zagrażają Mitrowicy.

Sofia 1 kwietnia. Nowy gabinet już ukonstytuowany. Na czele jego stanął Danew, wszyscy dawni ministrowie zatrzymali swe teki, tylko zamiast dawnego ministra wojny Paprikowa, wszedł do gabinetu pułkownik Sawow.

Sesya sobrania będzie przedłużona.

Konstantynopol 1 kwietnia. Bandy macedońskie wysadziły dynamitem w powietrze most kolejowy pod stacyą Mustafa-basza. Komunikacya z Konstantynopolem przerwana.

Petersburg 1 kwietnia. W miejscowości Tumanowo w okręgu tyraspolskim wybuchły zaburzenia przeciw żydom skutek pogłoski o rzekomem morderstwie rytualnem, dokonanem na jakimś chłopcu chrześcijańskim. Dwukrotna sekcya zwłok chłopca wykazała zupełną bezpodstawność zarzutów. Spokój już przywrócono.

Paryż 1 kwietnia. Na żądanie stronnictw radykalnych prezydent gabinetu Combes nie będzie towarzyszył prezydentowi Loubetowi w podroży jego do Marsylii, Algieru i Tunisu, lecz pozostanie w Paryżu, gdyż zachodzi obawa wybuchu groźnych rozruchów przy przeprowadzaniu postanowień ustawy kongregacyjnej.

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń 1 kwietnia. Komisya konstytucyjna izby posłów prowadziła dziś w dalszym ciągu obrady nad wnioskiem subkomitetu co do zniesienia § 14 ustaw zasadniczych. Referent Kaiser cofnął swój wniosek, według którego miano nad wspomnianym wnioskiem subkomitetu obradować dopiero po załatwieniu reformy regulaminu i w oznaczonym terminie zdać sprawozdanie w izbie. Hr. Dieduszycki podjął cofnięty przez Kaisera wniosek i postawił go ze swej strony. Przedsięwzięto następnie głosowanie nad wnioskiem subkomitetu co do zniesienia § 14-go. W imiennem głosowaniu przyjęto ten wniosek 13 głosami przeciw 12. Polacy głosowali przeciw. Referentem dla izby wybrano p. Kaisera. Dieduszycki zgłosił wniosek swój jako votum mniejszości.

Kraków 1 kwietnia. Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego odbył posiedzenie pod przewodnictwem hr. Zdzisława Tarnowskiego. Obecnym był także prezes galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego Kozłowski. Komitet upoważnił prezydyum do wniesienia do Koła polskiego memoryału w sprawie ustawy o przymusowem ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Koloszwar 1 kwietnia. Przed sądem przysięgłych toczył się proces przeciw rumuńskiemu dziennikowi *Tribuna*, który pomieścił cały szereg podburzających artykułów pióra Teodora Raicy, profesora z Jass. Odpowiedzialnego redaktora *Tribuny* Mohana skazano na 8 miesięcy więzienia i 1600 koron kary pieniężnej.

Wiedeń 1 kwietnia. W ciągnieniu losów państwowych z r. 1854 padła główna wygrana 210.000 koron na seryę 161 nr. 25; wygrana 21.000 koron na seryę 361 nr. 16.

Bruksela 1 kwietnia. Rząd belgijski rozpoczął z mocarstwami, które podpisały brukselską konwencyę cukrową, pertraktacye w sprawie zamianowania delegatów do stałej międzynarodowej komisyi, która ma czuwać nad ścisłem wykonaniem tej konwencyi. Komisya ta ma się zebrać w pierwszych dniach maja.

Konstantynopol 1 kwietnia. Donoszą tu, że 26 marca w obozach Beduinów w Egipcie wybuchła cholera. Wskutek tego zarządzono kwarantannę na proweniencye w Aleksandryi.

Kopenhaga 1 kwietnia. Przybyła tu królowa angielska.

Paryż 1 kwietnia. Jutro przed południem odbędzie się pojedynek na szpady pomiędzy pisarzem Prevostem, a bratem panny Emmy Thouret, która — jak wiadomo — popełniła zamach na Prevosta.

Nowy Jork 1 kwietnia. W miejscowości Braddock w Pensylwanii nastąpiła eksplozya pieca fabrycznego, przyczem jedna osoba zginęła na miejscu, a 7 robotników, z powodu ciężkich ran i poparzenia, walczy ze śmiercią. Dwóch osób nie odnaleziono do tej pory.

Debreczyn 1 kwietnia. Dwa tysiące strejkujących robotników urządziło tu dziś pochód demonstracyjny. W skutek strejku piekarzy daje się dotkliwie czuć brak chleba.

Rjeka 1 kwietnia. Strejkujący handlarze ryb wręczyli starszemu burmistrzowi memoryał, zawierający ich życzenia. Burmistrz przyrzekł przedłożyć je radzie miejskiej. Strejkujący poczęli w obec tego napowrót sprzedaż ryb.

Petersburg 1 kwietnia. Ze źródła wiarygodnego doniesiono, że dnia 30 marca napadli Arnauci na Mitrowicę, lecz po dwugodzinnej walce z wojskiem tureckiem, odstąpili. Ambasador rosyjski w Konstantynopolu poczynił z tego powodu przedstawienia u Porty.

Budapeszt 1 kwietnia. Komisya skarbowa obradowała wczoraj nad prowizoryum budżetowem. Posłowie opozycyjni zapowiedzieli bezwzględną obstrukcyę przeciw temu prowizoryum. Prezes gabinetu Szell oświadczył, że nie uznaje słuszności podobnej walki. Jest to wielkim błędem opozycyi zmuszać gabinet gwałtem do rządzenia bez ustaw. O słuszności swoich zasad jest szef gabinetu przekonany i będzie dalej walkę prowadził.

Budapeszt 1 kwietnia. Około 200 studentów zgromadziło się wczoraj na dziedzińcu uniwersytetu celem omówienia petycyi przeciw ustawie wojskowej, którą dziś wręczy deputacya prezydentowi Izby posłów. Deputacya składać się będzie z 50 studentów. Sami studenci zgromadzą się przed gmachem parlamentu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 1 kwietnia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3% 269.00,
„ „ „ „ „ „ 1889 3% 268.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 280.—
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 z. 5% 000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 258.00
Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 2% 89.00
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr. 119·25

b) bezprocentowe:

Budapesztańskie (Basilica) 5 zł. 19.00, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 433.00, Clary 40 zł. m. k. 174.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84.25, Losy m. Krakowa 20 zł. 75.50. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 180.00, Palffy 40 zł. m. k. 176.00, Czerw. krzyża-austr. 10 zł. 55·00, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.90, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. —.—, Salma 40 zł. m. k. 232.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 75.—, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 260.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 442.—.

Wiedeń 1 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 22·85 (spokojnie). Spirytus 38·60 (ustalony). Nafta niezmieniona.

Berlin 1 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·45. Spirytus 00.00.

Paryż 1 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocent. renta 99·05. Mąka („Fleur de Paris") 36·65.

Frankfurt 1 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 218·50. Koleje państwowe 149·75 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 196·60. Laura 226·70.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 1 kwietnia.

Marki 117·05, renta majowa 100·60, węg. renta koronowa 99.40, Akcye: austr. zakł. kredyt. 690·—, węg. zak. kred. 786·—, anglobanku 272 ¼, unionbanku 532·00, bankvereinu 497·00, länderbanku 412·00, kolei państw. 694·00, lombardy 48.00, akcye kolei Elbethal 452.50, fabryki broni 000.00, tytoniowe —.00, alpiny 393.50, Rima Muranyi 487·00, prags. Tow. żel. 0000.—, losy tureckie 118.75, ruble 252·75. Usposob. bez interesu.

Lwów 1 kwietnia. (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —·—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 577.— do 584.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron —·— do 650·—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 280·— do 000·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·— do 000.00 4 i pół proc. los. w 50 lat 101·00 do 000·00, 4 proc. los. w 60 lat 97.50 do 98·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 102·25 do 102·95. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·00 do 99·70.—Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98·20 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·40 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 97·70 do 98·40.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro. 99.60—100.30. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·40 do —·—. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 [illegible] 98·70 do 99.40. Pożyczki kraj. z r. 1878 proc. [illegible] —4 proc. z 1898 r. 99·50—100·20, miasta Lw[illegible] proc. po 200 koron 96·50 do 00·00, 4½% po 200 [illegible] 101·50 do 000·00.

[illegible] Dukat cesarski 11·26 do 11·40. Napoleondor [illegible] 100 ruble rosyjskie papierowe 252·50 do [illegible] 100 marek niemieckich 116·80 do 117·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1902 roku według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1·35, 8·40***, 6·10, 8·50, 6·50 i 9.50*
Z Rzeszowa: 10·25.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2·35**, 8·00, 5 10·20*; na Podzamcze: **2·20**, 7·40, 5·11, 10·0[illegible].
Z Tarnopola: 8.35* (na dw. gł.); 8·14* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12·15*, 1·45**, 6·20, 5·40 i 9·20*
Ze Stanisławowa: 11·55.
Ze Stryja: 8·10, 1·10, 4·40, 10·50*.
Z Rawy i Sokala: 8·15, 6·50*.
Z Janowa 7·45, 1·28, 9·25*, 10·08*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12·45*, 8·30, 2·55**, 4·15*, 6·40, 6·20*, 11·00*
Do Rzeszowa: 8·80.
Do Przemyśla: 8·25*.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1·55**, 6·30, 9·00* 11·10*; z Podzamcza: **2·09**, 6·48, 9·20*, 11·32*.
Do Tarnopola: 10·40 z dw. głównego i 10·57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2·51*, 2·40**, 6·25, 10·30, 10·30*.
Do Stanisławowa: 6·10*.
Do Stryja: 6·35, 9·00, 8·05, 6·55*.
Do Rawy i Sokala: 9·50, 7·10*.
Do Janowa: 9·15, 1·25, 8·15 6·30*, 10·05*

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

3)

Małżeństwo wdowca.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Jedyną ozdobę salonu stanowił portret słynnej margrabiny du Chatelet, Wolterowskiej Emilii, powtarzany kilkakrotnie w rozmaitych pozach. Baronowa bowiem miała zaszczyt wywodzić się od niej, czem baron zwykł się chełpić przed wszystkimi znajomymi. Ta Emilia stanowiła główną namiętność pyszałkowatego barona, chociaż była dość brzydką na portrecie, miała twarz zeźliłą, rysy spiczaste, pierś płaską i niezgrabnie nosiła na wąskich ramionach czerwony, aksamitny płaszcz, przybrany futrem. W jednej ręce trzymała teatralnym ruchem książkę, a w drugiej kompas. Urok jednak jej osoby, zdający się promienieć dokoła, oswoił jej pośmiertnego wielbiciela z nieładem panującym w pokoju i z więcej niż zaniedbanym negliżem jego żony, która trzymając także książkę w ręce, siedziała skurczona w skórzanym fotelu przed wygasłem ogniskiem, przekonana, że grzeje sobie nogi.

— Nie jesteś jeszcze ubrana, moja droga? Może ci przeszkadzam? — zapytał małżonek z lekką przymówką, zamaskowaną tonem dworskiej etykiety.

— Bynajmniej, mój kochany — niemniej grzecznie odparła żona, która drgnęła na te niespodziewane odwiedziny i z pewnym żalem składała książkę na pobliskim stole, gotując się do rozmowy.

Baronowa du Breuil nie była bynajmniej okazałą. Była to staruszka niska, przygarbiona i pomarszczona, wydająca się o wiele starszą od męża, choć oboje byli w równym wieku, nie przenoszącym o wiele lat sześćdziesiąt. Ale o ile baron dokładał wszelkich starań, aby zakonserwować swoją powierzchowność, o tyle ona nic o nią nie dbała. W młodości zdradzała pewną skłonność do garbu, tłumioną zawcześnie ortopedycznym gorsetem. Przyjście na świat Rolanda dostarczyło jej pretekstu do pozbycia się raz na zawsze tego krępującego artykułu ubrania. Zaniedbała też jednocześnie wszelkich wybiegów sztuki i toalety. Siwe jej włosy, mocno już przerzedzone, dzieliły się nierówno na skroniach, kryjąc się z tyłu głowy pod krzywo przypiętą kokardą z czarną koronką. Stary, żółtawy, mocno podszarzany szlafrok, wydeptane pilśniowe pantofle i czarne, podziurawione mitenki, stanowiły jej strój. Zbywało jej zupełnie na zmyśle elegancyi i na poczuciu własnej śmieszności. Nie była ona bynajmniej świadomą dziwaczności swego wyglądu, co jej nie przeszkadzało z całą swobodą prawdziwej wielkiej pani poruszać się i roztaczać dokoła siebie wdzięki przestarzałej nieco edukacyi wielkoświatowej, której była skończoną przedstawicielką.

— Czy nie byłoby to niedyskrecyą zapytać cię, mój przyjacielu, co tak zaprząta myśli twoje dziś zrana? — zagadnęła męża.

— Mam troskę, którą podzielisz zapewne.

W mgnieniu oka baronowa odgadła jedyną troskę, jaką mogli mieć wspólnie i nagle zatrwożona zawołała:

— Miałeś wiadomości od Rolanda?

— Kiedy marzenia jej intelektualne rozprzęgały się na chwilę i pozwalały zajrzeć w głąb serca, stawała się odrazu najlepszą z kobiet i najlepszą z matek. Wycierpiała ona wiele z przyczyny Rolanda, walcząc długo, nakłaniając syna do rozsądku, a ojca do pobłażliwości, ale wszystkie jej dobre chęci rozbiły się o upór pierwszego, a zaciętą nieugiętość drugiego.

W żyłach obu płynęła jedna krew; obaj byli za silni dla niej, to też widząc swój wpływ udaremnionym, a boleść bezskuteczną, wróciła stopniowo do jedynej pocieszycielki swojej, Wiedzy, i popadła w dawne abstrakcyjne marzenia, które pozwalały jej zapomnieć na chwilę o smutnych stronach rzeczywistego życia. Na wspomnienie jednak Rolanda wszystkie jej macierzyńskie obawy ożyły naraz, a widząc, że mąż milczy, przygotowując jakiś efektowny występ, zawołała:

— Mów prędko... co mu się stało?!

— Hm... — z namysłem odchrząknął baron, który przepadał za szumnemi określeniami — spotkało go nieszczęście, które możnaby nazwać szczęściem.

A widząc gorączkowe zaniepokojenie żony, które mu przeszkadzało rozwinąć dalej myśl swoją, dodał, zniżając głos:

— Zerwanie tych haniebnych węzłów...

— Jakto? — przerwała baronowa osłupiała. — Roland rozwodzi się?

— Ależ nie! — żywo tłómaczył mąż, zapominając się. — Lepiej niż to...

Lecz pomiarkowawszy się w porę, dodał bardziej umiarkowanym i przyciszonym tonem:

— Ta... osoba umarła. Ta kobieta...

— Jego żona! — głośno krzyknęła baronowa.

I nie zważając na zgorszenie męża, dodała silnie wzruszona:

— Biedne stworzenie! Biedny Roland!...

Nie znała wcale tej nieszczęsnej Flory Bathelot, której znienawidzone imię brzmiało tylko w jej uszach jak wojenne hasło; ale wobec tego okrutnego i nieprzewidzianego rozwiązania wszystkie jej cierpienia i osobiste żale ustępowały na stronę. Pamiętała tylko o tem, że ta ośmnastoletnia nieboszczka kochała jej syna i była kochaną przez niego, i na tę myśl nie mogła się powstrzymać od łez.

— Masz szczególny sposób zapatrywania się na rzeczy — rzekł sucho baron, widząc ją ocierającą oczy. — Co do mnie, wyznaję szczerze, widzę w tem tylko sposobność odzyskania Rolanda.

W jednej chwili baronowa uspokoiła się. W twarzy tej, którą mgliste wejrzenie pozbawiało wszelkiego wyrazu, piękne były tylko usta, małe, kształtnie zarysowane, a uśmiech szczęścia, który je rozchylił, odmłodził nagle matkę Rolanda.

Wszystkie uczucia bywają nacechowane pewnym egoizmem. Mąż jej nadmienił o odzyskaniu syna... to jedno teraz widziała przed sobą i cała drżąca nadzieją rzuciła zdyszane zapytanie:

— Sądzisz, że wróci do nas?

— W potrzebie pojadę po niego.

— Mój drogi... jedźmy w tej chwili!

Podniosła się z krzesła i szła ku niemu. Niewiele brakło, aby mu się rzuciła na szyję, ale chłód jego zmroził jej zapał.

— Zastanów się, moja droga — rzekł z powagą. — Kobiety twojego stanowiska nie mogą narażać się na zetknięcie z pewnemi sferami. Już to i z mojej strony przesadne ustępstwo, że ryzykuję ten pojedyńczy krok.

Baronowa usiadła napowrót z cichą rezygnacyą, wiedząc, że na nic się nie zdało walczyć przeciw woli męża.

— Którym pociągiem jedziesz? — spytała tylko.

Ten niewczesny pośpiech wzmógł jeszcze opieszałą powolność barona, który wycedził z flegmą:

— To się zobaczy, jak przyjdzie pora. Jutro wieczorem lub pojutrze.

— Dlaczego zwlekać tak długo?

Wzruszył głową z pogardliwą litością i zaczął tłómaczyć:

— Ja sam jestem zdania, że należy działać szybko i wyzyskiwać tę pierwszą chwilę, zanim Roland ochłonie ze wszystkich ciosów, zadanych jego miłości własnej; jednem słowem trzeba kuć żelazo, póki gorące. Jednak nie myślę rzucać się naprzód, na oślep, jak szaleniec. Wszystko trzeba z góry przewidzieć i obliczyć. Otóż zechciej wziąć pod uwagę, że... ta osoba umarła wczoraj wieczorem, zatem prawdopodobnie będzie pochowana jutro rano. Przyjeżdżając przed pogrzebem, naraziłbym się na to, że mógłbym być na nim widzianym, czego dopuścić nie mogę żadną miarą.

Baronowa była innego zdania, ale zamilkła. Mąż jej gorszył ją nieraz srodze, że ona, pochodząca z wysokiego rodu Saint Agramant, o wiele mniej dbała o zasady rodowe od niego. Mając umysł otwarty, dała się owładnąć szerokim ideom swej epoki, a pobłażliwa jej pobożność znajdowała niewymowną słodycz w tem przebaczeniu, w tej modlitwie za biedną zmarłą, odepchniętą za życia. Ośmieliła się jednak tylko podać:

— Czy teraz, kiedy się wszystko tak smutnie skończyło, nie byłaby pora przebaczyć... zapomnieć?

Na tę propozycyę baron zawrzał oburzeniem.

— Zapomnieć! przebaczyć! — zawołał. — Ależ na to trzebaby przynajmniej, aby wszystko, jak mówisz, było skończone! Otóż tak nie jest. Choć ona umarła, ale tem nie naprawiła jeszcze krzywdy nam wyrządzonej.

— Nie mogła przecież nic więcej uczynić — łagodnie przedstawiła baronowa.

Uwaga ta, słuszna zresztą, bardziej jeszcze rozjątrzyła barona.

— Tak! — zawołał ze wzrastającą goryczą. — Czyż niedość jeszcze, że od roku wniosła w dom nasz niezgodę i hańbę? A to dziecko, które posłużyło za pretekst eksploatowania dobroduszności i głupoty Rolanda, teraz nam zostawia, aby nawet po swojej śmierci skomplikować i zatruć nam egzystencyę do końca. Bo wiedz, że ten utrapiony malec żyje i zanosi się na to, że żyć będzie... gotów nawet nas przeżyć!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza